

Redakcja: Kraków, ulica Filipa L. 11.
Administracja: Kraków, Długa L. 5.

Adres na telegramy: **Naprzód**, Kraków.
Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką **2 K**, bez odsyłki **1 K 60 h**,
zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl.,
70 ctm. amerykańsk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Numer **8 h**, poświęteczny **4 h**.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partii socjalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświęteczne o godzinie 9 rano.

Dział inseratowy: Kraków, Gołębia L. 2.

Ogłoszenia (inseraty)

kosztują od miejsca wiersza jednoszaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następnie po 10 hal. — **Nadesłano** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.

Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamieszcujących, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcja rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Czas odnowić przedpłatę!

Szanownych Abonentów „Naprzodu” upraszamy o odnowienie prenumeraty na **grudzień**.

Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr 834.095).

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracji, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

Na skutek częstych reklamacyj, zwracamy uwagę Szan. Abonentów naszego pisma, że pieniądze, przesyłane czekiem, dochodzą nas na trzeci, a nieraz i na czwarty dzień dopiero. Dnia 5-go zaś każdego miesiąca wstrzymujemy wysyłkę „Naprzodu” tym, którzy do tego czasu prenumeraty nie uiszcili. Celem więc uniknięcia przerwy powyższej, jak również zbytecznych reklamacyj, prosimy o regulowanie należności za prenumeratę zaważasz.

„Naprzód” kosztuje miesięcznie:

z odsyłką do domu K 2—
bez odsyłki K 1-60

Administracja „Naprzodu”.

Przeciw szowinizmowi.

Kraków, 3 grudnia.

Tysiączne tłumy odprowadziły wczoraj zwłoki Wyspiańskiego do grobu. Szli w pogrzebowym orszaku wszyscy, którym nowa Polska, odrodzona, silna i zdrowa stała się potrzebą ducha, wiarą niezłomną. Na chwilę jedną może zapomnieli o nędzach dzisiejszych, o gruzie i rumowisku, co piersi przytłacza...

A wieczorem zbrali się robotnicy krakowscy na zgromadzenie, aby w imię tej wiary w Polskę zaprotestować przeciwko zamachom szowinizmu pruskiego na życie narodu.

Gorącą falą popłynął ten protest robotniczy przeciw mordowaniu narodu, przeciwko samolubstwu klas posiadających we wszystkich narodach. Odephnięto od siebie ewangelię niszczycielską, odrzucono ze wzgardą naszych domorosłych uczniów Bismarka — narodowych demokratów, ich szowinizm, ich haniebne zachowanie się wobec ruchu robotniczego.

Straszne ciosy, które z ręki Prusaków godzą w życie naszych szerokich mas ludowych, powinnyby zmusić nasze klasy posiadające do innego zachowania się wobec robotników polskich i ich organizacji.

Ci, którzy protestują tak głośno przeciwko bezprawiu — muszą teraz zdać rachunek ze swoich własnych rządów w kraju! Zobaczcie lud polski przy sejmowej reformie wyborczej, ile praw ludzkich i obywatelskich przyznają mu w Galicyi urzędowi reprezentanci patryotyzmu!

Zobaczmy, czy szowiniści polscy będą i nadal trzymać się taktyki szowinistów pruskich, gdy chodzi o prawa obywatelskie robotnika i chłopca polskiego, czy rusińskiego?

Równocześnie bowiem dwóch rzeczy robić burżuazja nasza nie może: wzywać lud polski do walki o prawa i przeszkadzać temu ludowi w organizowaniu jego sił. Nie można karmić się także nienawiścią do wszystkiego, co obce, i równocześnie odwoływać się do poczucia ludzkości przeciw pruskim szowinistom.

Nie można budzić w ludzie świadomości narodowej i równocześnie lud ten gnębić i wyzyskiwać bezlitośnie.

Historyczna, wielka chwila walki o istnienie narodu zastaje burżuazję naszą na rozdrożu, na którym długo się ostać nie zdoła.

Kłania się ona carom i tronem, a równocześnie deklamuje o „tej, co nie zginęła”. Mówi o naszej wolności, a zbroi swoich zbirów przeciwko bojownikom tej wolności: proletaryuszom rewolucyjnym.

Tej grze obłudnej położy koniec świadomość ludowa, która podniesie wysoko sztandar pracy, sztandar braterstwa ludzi, wolności narodów.

Cheąc zwalczyć prusactwo niemieckie, musi lud polski zwalczyć prusactwo polskie; cheąc obalić ideę powszechnego samolubstwa, wydającego walkę narodom, trzeba postawić inną: ideę braterstwa ludzkiego, ideę solidarności wszystkich ludzi pracy i wolności każdego narodu.

Lud robotczy musi dziś prowadzić walkę o prawa przeciw obcym i przeciw swoim, którzy mu tych praw odmawiają. Jego hasła poprowadzić muszą wszystkich do boju. Gniew i oburzenie na Prusaków, na ich zjadłość barbarzyńską, przyspieszą świadomość krzywd, których lud pracujący doznaje na wszystkich polach życia społecznego.

Okrzyk: „Precz z prusactwem!” — wyrwający się z piersi robotnika polskiego, wypowiada walkę międzynarodowemu prusactwu, uciskającemu wszystkie narody.

Towarzysze! Rozszerzajcie prasę socjalistyczną! Abonujcie „Naprzód”!

Przeciw pruskiemu wywłaszczeniu.

„Demokraci” krakowscy starego i nowego autoramentu nie mieli jeszcze czasu obmyśleć i urządzić protestu ogółu obywateli krakowskich przeciw projektowi rządu pruskiego, zagrażającemu wywłaszczeniem Polaków w zaborze pruskim. Partya socjalno-demokratyczna, która przecież jest „beznarodową”, nie spóźniła się z protestem; urządziła go też z takim skutkiem, że najzaciętsi jej wrogowie nie będą teraz śmieli mówić o swych uczuciach narodowych tam, gdzie siedzieli cicho, podczas gdy robotnicy słowem i czynem uczucia te wczoraj objawili.

Rozumie się, że policja krakowska nie mogła pozostać w tyle poza lwowską. Nie ma ona wprawdzie konsula pruskiego do obrony, za to uważa się za powołaną bronić delikatnych uszu burżuazji krakowskiej przed pieśnią robotniczą. Tłumy policyantów różnego stopnia towarzyszyły pochodowi, drąc się w niebogłosy: „Proszę nie śpiewać!” Inni znowu czuli się panami ulicy, rozkazując — w znanym tonie policyjnym — iść tą a nie inną drogą; inni wreszcie, między innymi szpicle Herman i Meller, kułakowali ludzi i obsypywali ich grubiaństwami.

O godz. 7 wieczór, mimo dotkliwego zima, ujeżdżalnia przy ul. Rajskiej napełniła się tysiącami ludzi. Zagaił zgromadzenie

tow. Haecker.

W chwili, gdy pancerna pięść pruska gotuje zamach na naród polski, zbieramy się dziś tu, aby przeciw temu gwałtowi zaprotestować. Takie zgromadzenia odbywają się dziś na całej ziemi polskiej. Po takiej kompromitacji, jak proces Moltke-Harden, chcą Prusacy odebrać nam ziemię i język. Nie naród niemiecki gotuje nam tę walkę, gdyż jedna trzecia część narodu niemieckiego jest w obozie socjalistycznym; tylko rząd pruski, który jest reprezentantem klasy posiadającej. (Hańba!) A może on się na to odważyć, bo do sejmiku pruskiego socjaliści, mimo setek tysięcy głosów, wstępu nie mają. Krzyczą tam, że nie mamy prawa mieszać się do ich spraw wewnętrznych, ale oni do spraw Polski tak się miesza, że aż ją rozebrali. My socjaliści protestujemy przeciw temu gwałtowi na naszych braciach, bo my chcemy budować przyszłość nową narodu. (Burzliwe oklaski).

Na wniosek zagajającego wybrano przewodniczącym tow. Englischa, który udzielił głosu

tow. Daszyńskiemu:

Strasza, czarna chmura zaległa naszą polską ziemię. Symbolem porządku prawnego na największym obszarze ziemi polskiej stały się szubienice i stan wojenny, a w drugim zaborze gotuje się krzyżacki rząd do wydarcia nam ziemi naszej, mowy naszej w zgromadzeniach. Równocześnie w sejmie pruskim i parlamencie niemieckim wniósł rząd dwie ustawy, godzące w pierś naszą: jedna nadaje rządowi prawo wykupna każdego kawałka ziemi polskiej, druga powiada, że tylko za wyjątkowym pozwoleniem rządu można będzie na zgromadzeniach przemawiać w języku polskim. Ustawa pierwsza ma zrobić naród nasz bezdomnym, uczynić go wędrownikiem bez ziemi (okrzyki: Hańba!), druga chce go niemym uczynić.

Ostatnie stulecie było świadkiem wielkiej polskiej tragedii; lepsza część polskiej klasy posiadającej czterokrotnie sięgała do oręża, aby odzyskać wolność i niepodległość. Ale kiedy jedna część szła do lasu krew swą przelewać, to druga część szła do podnóży trzech tronów, zebrała o łaski trzech panujących, obcych nam. (Hańba!). Przez tych sto lat Rzym wyklinał nas, że powstajemy przeciw legalnej władzy (Oburzenie), a w narodzie polskim mnożyli się urzędowi i dobrowolni szpicdzy, którzy zatruli nasze życie. (Hańba!). Na socjalistów, walczących w zaborze rosyjskim o nasze prawa, rzucano oszczerstwo, że walczą w interesie Anglików, Prusaków, Japończyków (Nikczemnie!), podczas gdy oni najszlachetniejszą swą krew za wolność narodu przelewali! (Oklaski).

Ale w ubiegłym stuleciu obudził się nowy czynnik w narodzie: robotnik polski, który wniósł do walki hasło, że przymoc trzeba zwalczyć, że trzeba ją obalić. (Oklaski). Oni, którzy szli pod pomnik Katarzyny, albo sławili cara, jak Dmowski w Dumie (Burzliwe krzyki oburzenia), albo, jak Głębiński w Wiedniu, objawiali swą „lojalność” (Precz z Głębińskim!), musieli ustąpić nowym siłom w narodzie: robotnikowi polskiemu. (Oklaski).

W takiej to chwili dwie ustawy krzyżackie godzą w nasze życie. Żyją się staję tradycya, żywymi czasami Fryderyka, zwanego niesłusznie Wielkim, który ludzi traktował jak bydło, — jakgdyby odżył Bismark; w ich ślady wstępują dziś Prusacy prze-

Ludwik August Blanqui.

Gustaw Geffroy: „Więzień. Żywot i dzieła Augusta Blanquiego”. Tł. F. Mirandola. Lwów 1907. Polskie Towarzystwo Nakładowe.

1

Krew włoska zaznaczyła się potężnie w życiu narodu francuskiego, dość wspomnieć takie nazwiska jak: Bonaparte, Buonarrotti, Blanqui, a w późniejszych czasach — Gambetta, Zola.

Jan Dominik Blanqui, ojciec Augusta, był Włochem, lecz walka rewolucyjna uczyniła go z serca i ducha Francuzem. Wybrany do Konwentu w 1793 r. dostał się do więzienia i przebył w nim dziesięć miesięcy bolesnego udręczenia w nieustannym oczekiwaniu. Opiekunką więźniów stała się siostrzenica dawniej gospodyni Blanquiego, Zosia, dwunastoletnia dziewczynka. „Jest to osoba przystojna, miła, umie zagrać i pomówić i złote ma serce. Całymi nieraz dniami wyczekuje, by ujrzeć swych pupilów. I zazwyczaj piękność jej i zręczność odnosi tryumf nad dozorcami najsurowszymi. Gdy wszystko zawiedzie, pomaga nieraz cudnym głosem zaśpiewana piesenka patryotyczna. Przychodzi zazwyczaj przebrana za chłopca w cienkiej, krótkiej kamizeli, t. zw. karmaniole, drepcąc po śniegu bosem nogami. Saboty ma w ręku. Boso lepiej biegać. Przynosi jedzenie i zawsze uda jej się przemycić przy tej okazji dziennik lub list”.

Taką była matka Augusta, gdyż Dominik poślubił ją szesnastoletnią, a sam miał

wówczas 38 lat. Niestety, główka nie odpowiadała serduszkowi i Dominik i jego synowie dość nacierpieli się od niej. A miała złote serce, zwłaszcza dla więźniów. Kiedy w późniejszych latach August siedział zamknięty w okropnym więzieniu w Mont-Saint-Michel i więźniowie umyślili stamtąd uciekać, dawna Zosia, mająca obecnie lat sześćdziesiąt, rozwinęła zdumiewającą czynność. „Co dnia, o ile zachodziła potrzeba, nawet dwa razy dziennie przychodzi piechotą z Avranches do Mont (a kawał to był spory), z całą energią domagała się wydzenia z więźniami, długie godziny nieraz wyczekując na pozwolenie. Oczywiście nie przychodziła daremnie, znosiła po kawałku narzędzia żelazne, cienkie stalowe piły, dłuta, nici na sznury”.

Jej to synami byli: Adolf, sławny ekonomista francuski i August, jeszcze sławniejszy w dziejach francuskiego ruchu rewolucyjnego.

August urodził się w 1805 r. w małym miasteczku Puget-Theniers, odległym o 15 mil od Nicei. Ojciec jego był tam podprefektem. Miał ośmióro dzieci. Pomiedzy Adolfem i Augustem była jeszcze córka, która odwiedziła swoimi w Mont krzepką ducha biednego swego brata. „Czynna jest jak chłopka, a zdecydowana, silna w przekonaniach jak Rzymianka, jak Francuzka czasu wielkiej rewolucyi. To też zachwyca wszystkich, porwala i przekonuje krewnych, przyjaciół, sąsiadów; zjednywa sobie serce każdego, kto zajrzy pod jej dach, zasiędzie u stołu, posłyszysz męskie, idące do duszy słowa”.

Po upadku Napoleona, Blanqui stracił posadę i nędza zająrzała do jego domu. Cała rodzina zesłaby na chleb żebraczy, gdyby na żonę Blanquiego nie spadała była sukcesya, która zapewniła jej taki byt. Mogłoby być nawet lepiej, gdyby nie dziecinne i nierozsądne marnotrawstwo matki rodziny.

Adolf, który skończył był świetnie liceum w Nicei i którego wiedza nęciła swoim urokiem, udał się do Paryża i tam własnymi siłami, biedując i głodując, dobił się wreszcie lepszej egzystencji; w jednym z pensjonatów dostał mieszkanie, wikt i 1500 franków rocznego wynagrodzenia. Wnet sprowadza swego brata, Augusta, „ślicznego, złotowłosego chłopczyka, w którego oczach maluje się zachwyt dla wszystkiego, na co patrzy i wielka inteligencya”. Opiekuje się nim z prawdziwie ojcowiskiem uczuciem. Wkrótce też August został jednym z pierwszych uczniów w liceum Karola Wielkiego. „Greka, łacina, historia, geografia... wszystko było mu jeno polem do popisu, za wszystko pobrał nagrody...”

W r. 1824 przyszły spiskowiec skończył nauki w liceum. „Teraz jest to młodzieniec nerwowy, ruchliwy, o ruchach gorączkowych, snadź przepracowany, o bladej twarzy, na której się zjawiają zaczątki wąsów, jest dorosły, przygotowuje się do wstępnego egzaminu, co go roznamiętnia i popycha do dyskusyj naukowych z niedawnymi jeszcze nauczycielami”. Adolf w zachwycie pisze do ojca: „To dziecko zadiwi świat!”

I August zadziwił świat, ale inaczej, niż tego pragnął i spodziewał się być Adolf. Nęciła go wiedza, ale jeszcze ponętniej rysoowało się przed nim samo życie polityczne. Odziedziczył przekonania republikańskie, a prześladowania republikańskie za czasów Restauracyi wzbudzały w nim nienawiść do rządów monarchicznych. Sprostrzegają to „węglarze” (karbonarzy) i wprowadzają go do wenty węglarskiej. Włoska krew odzywa się w Blanqui’u i pociąga go silnie ku tej włoskiej do ducha formie spisku. „Niezartatem pozostało wrażenie przysięg spiskowców, widział sztylet w rękach Brutusa, wziął sobie do serca, że rzecz sama jest wszystkim, osobnik niczem i głęboko wyrzyty się w jego duszy słowa: Ojczyzna i Republika”. Spiskowość przeniknęła całą jego naturę, stał się wzorem i ideałem dla spiskowców.

Odtąd Blanqui kształcił się, zarabiał sobie na życie jako nauczyciel prywatny, ale zawsze jest gotów na dane hasło wziąć udział w demonstracyi, bieda do boju z bronią w ręku. W r. 1827 trzy razy był ranny i omal nie zginął od kuli, która mu szyję przeszła.

Dając lekcye prywatne w pensyonacie, miał młodą, ładną uczennicę, Amalię Zuzannę Serre, która zastuchana i zapatrzona w młodego nauczyciela, przylgnęła całym sercem do niego. I jego serce zapłonęło miłością. Jest od niej starszy o lat 9. Za zgodą rodziców następują z rączyny i po kilku latach odbywa się ślub.

Bolesław Limanowski.

(Dalszy ciąg nastąpi).

ciw Młodej Polsce. Z ust naszych towarzyszy w Prusiech odezwał się głos protestu, który musimy poprzeć, aby okazać, że jesteśmy jednym, jedynym narodem. (Burzliwe oklaski).

I napróżno oglądaliśmy się na stropy nieba, żeby oto stamtąd słońce „upa-
dło wrogom na znak“, napróżno odwołali-
bśmy się do Rzymu, który miałby dla
nas znowu kłatwę! Wszak widzieliśmy jak
Rzym postąpił w czasie strejku szkolnego!
Napróżno powołaliśmy się na traktaty
międzynarodowe podpisane przez królów
pruskich; oni są przyzwyczajeni do łama-
nia swych przysiąg, bo skądże Hohenzol-
lerni doszli do potęgi, jeżeli nie rozbojem
i łupieżą? Napróżno odwołaliśmy się do
ich chrystyanizmu, do ich serca — zoba-
czylibyśmy w odpowiedzi tylko ich szowi-
nizm krzyczący „wytępić!“ Nie liczymy na
nikogo, nawet nie na polskie klasy posia-
dające, tylko na nas samych. Wszak w
samej Europie jest nas 19 milionów, a 3
miliony za Oceanem; na nich budujemy
przyszłość wolnej Ojczyzny (burzliwe ok-
laski).

Jeżeli rząd pruski chce z nas zrobić Ir-
landczyków, zapominających w wodce o
swem wydziedziczeniu, niech nie zapomi-
na, że u nas od 25 lat budzą się krainy
polskie dawniej ziemczone. Na Śląsku prus-
kim i austriackim, gdzie szlachta się daw-
no zniemczyła dziś pulsują silne polskie
poczucie narodowe (burzliwe oklaski).
A ten naród na Śląsku to nie szlachta,
nie inteligencja, nie małomieszczaństwo,
ale chłop i robotnik polski. Pod wpływem
zrozumienia interesów klasowych lud się
obudził i w oczach naszych zaczyna do
nas wyciągać ramiona, że on nasz, że do
nas należy (oklaski).

Jakżeż w czasie obudzenia się narodów
może Bülow lub jego cesarz się ludzić, że
taki naród da się wydziedziczyć? Na tem
polega nasza pewność, że pęknie ta obro-
ża krzyżacka, gdy lud ten się ruszy (bu-
rzliwe oklaski).

Nie zapominajcie, że tu w Galicji byli
szubienice, były wielkie zbrodnie, że rząd
najmował rezunów przeciw powstańcom,
że i nas czekają walki narodowe i klaso-
we! Dlatego zastanówmy się, czy mamy
w każdym obcym widzieć wroga, czy w
każdym człowieku widzieć brata?

Ciągle nazywali nas beznarodowymi,
żeśmy nie chcieli zerwać solidarności z
ludem pracującym całego świata (burzliwe
oklaski). Ale szowinizm zbankrutował: ci
szowiniści polscy wystąpili przeciw nam
w ten sam sposób, co szowiniści pruscy
przeciw ludowi polskiemu. I czyż narodowa
demokracja nie głosiła, że trzeba wystą-
pić przeciw innym ludom, że pierwszym
obowiązkiem jest egoizm narodowy?
(Okrzyki oburzenia).

My nie możemy przeciw Prusakom, tym
rabusiom i złodziejom Europy, wystąpić
z armią, ale możemy jak wielki naród, któ-
ry przyszłość swoją buduje, podać sobie
ręce przez granice, wołając: Zmieńmy
świat, stwórzmy braterstwo na-
rodów! (burzliwe oklaski).

My nie będziemy iść za przykładem tych,
co całowali bijące ich łapy; my nie stani-
emy po stronie tej części ludzkości, któ-
ra rabuje, wydziedzicza, ale po stronie tej
ludzkości, która głosi braterstwo i pracuje!
(burzliwe oklaski).

Pewno, że dziś i arystokracja zwraca
się do nas, jak Kościelski, który nareszcie

jedyny ratunek widzi w tem, żeby do se-
mu pruskiego weszli socjaliści (wesołość).
Przyjdzie czas, kiedy tromtadracya, demo-
kracya i arystokracja (wesołość) przyłączą
się do nas i będą może nawet z nami de-
monstrowały (burzliwe oklaski).

Ale w imię czego będzie klasa posia-
dająca demonstrowała? Ona, która walczą-
cych socjalistów polskich nazywała bandy-
tami, która przeciw socjalistom polskim
w Łodzi uzbrajała swoich ludzi, a w Lu-
belskiem Sokołów?

Jeżeli burżuazja teraz jeszcze nie uzna,
gdzie leży obrona, jeżeli zechce przeska-
dzać naszej walce i naszym organizacjom,
będziemy mogli śmiało powiedzieć: wyście
tacy sami hakatyści, jak Bülow! (burzliwe
potakiwania). Dopóki tego nie zrozumieją
nasi wyzyskiwacze, dopóty nie będziemy
nigdy wierzyli w ich polskość.

My przyzwyczajeni do walki z hakatą
nietylko pruską, ale i polską, myślimy się
tego spodziewali, gdyż burżuazja, osłabia-
jąc walczący lud, osłabiła naszą siłę w wal-
ce z wrogiem zewnętrznym.

Niedarmo socjalizm nazywamy „wyzwa-
lającym lud“, nie darmo na naszym sztandar-
darze napisaliśmy: Wolność i Braterstwo!
Wolność stanowienia o sobie każdego na-
rodu! (Burzliwe oklaski).

Mowca odczytuje następującą

Rezolucję:

„Zgromadzeni w dniu 2 grudnia w U-
jeżdżalni robotnicy krakowscy oświad-
czają:

Podnosimy płomienny protest przeciw-
ko barbarzyńskim projektom ustaw, wnie-
sionych przez rząd pruski w parlamencie
Niemiec i w sejmie pruskim, a mających
narodowi polskiemu wydrzeć ziemię i ję-
zyk ojczysty.

Ustawy te, owoc szalonego szowini-
zmu i nienawiści do naszego narodu, chcą
zrobić go bezdomnym i niemym, chcą
zniszczyć wszelkie życie społeczne pol-
skiego ludu i strącić ten lud do rzędu nie-
wolniaków.

W imię obrony naszego bytu, w imię
walki o nasze najświętsze interesy, w
imię naszych praw do wolności i niepod-
ległości — potępiamy te projekty ustaw,
jako najdzikszymi wyrazem narodowej niena-
wistości, jako zbrodnię wobec ludzkości,
jako zamach pruskiej klasy posiadają-
cej na nasze istnienie.

Przeciwko tym hasłom niszczycielskim,
przeciwko tępieniu narodów, podnosi-
my hasło braterstwa wszystkich
narodów i prawo każdego narodu do
niepodległości.

Niech żyje międzynarodowa
solidarność!

Niech żyje wolność i nie-
podległość Polski!

Zgromadzenie przyjęło tę rezolucję hu-
cznymi oklaskami.

Tow. Haecker

wskazuje na to, czem się różni nasza praca
narodowa od działalności tych, którzy jeno
fraszę patryotyczne mają na ustach. My
chcemy lud nasz dźwignąć, uszczęśliwić,
stworzyć mu dobrobyt i możność rozwoju.
My nie chcemy robotnikom krakowskim po-
drożę mleka dla ich dzieci przez zakaz do-
wozu mleka z Królestwa. My chcemy zwal-
czyć drożyznę, która skazuje nasz lud na
nędzną vegetację. A na tem samem posie-
dzeniu parlamentu, na którym Koło polskie

demonstrowało przeciw zamachowi pruskie-
mu, kilka minut przedtem to samo Koło gło-
sowało za drożyzną. (Okrzyki: Hańba!). Dwóch
posłów miasta Krakowa pp. Stanisławski i
Sikorski głosowali przeciw wnioskowi socya-
listów o zwalczanie drożyzny. (Hańba!). A tam
na kresach zachodnich, w tym rewirze gór-
niczym, gdzie kandyduje obecnie tow. Da-
szyński (huczne, długotrwałe oklaski), gdzie
wał ochronny przeciw czechizacji i germa-
nizacji stanowi polska organizacja robotni-
cza, zwalczając ci rzekomi patryoci galicyj-
skimi łajdaetwami wyborczymi polską kan-
dydaturę robotniczą, kandydaturę tow. Da-
szyńskiego. (Hańba! Hańba!). Czy to ma być
„pracą narodową“? Nie, to jest największa
szkoda, jaką polskiej sprawie narodowej wy-
rządzić można. Mamy jednak głębokie prze-
konanie, że w dniu wyboru, 16 grudnia, do-
bra nasza sprawa zwycięży! (Huczne oklaski).

Tow. Hawryłko (po rusku):

Upoważniony przez ukraińską postępową
młodzież, wnoszę protest przeciw haniebnym
ustawom pruskim. (Oklaski).

My jako naród, który doznał tyle krzywd,
odezwujemy ten ból uciskanego narodu. Wiem,
że na polskim ludzie pracy leży ciężar nie-
woli. (Oklaski). Nie zważajcie, że nasi po-
słowie w parlamencie nie protestowali; to
nie są posłowie narodu, to są tacy sami, jak
polscy narodowcy, którzy kują kajdany na
wasze ręce. Prawdziwi nasi reprezentanci,
ruscy socjaliści, protestowali. (Oklaski). Pa-
miętajcie, że nietylko w słowie, ale gdy
przyjdzie do czynu — będziemy z wami.
(Burzliwe oklaski).

Przemawiali jeszcze tow. Fensterblau
i Malisz, poczem przewodniczący poddał re-
zolucję pod głosowanie. Uchwalono ją jedno-
głośnie wśród burzliwych oklasków.

Zgromadzeni z „Czerwonym sztandarem“
na ustach zaczęli wychodzić z ujeżdżalni.

Demonstracja.

W zwartym szeregu, śpiewając „Czerwony
sztandar“ i „Gdy naród do boju“ szedł po-
chód ul. Rajską i Karmelińską. Na rogu ulicy
Szewskiej dwa rzędy policjantów zastąpiły
drogę, starając się odeprzeć idących na boki,
ku plantom. Odbywało się to wśród ogra-
dnego hałasu i zamieszania. Przeważna więk-
szość jednak przełamała kordon i pomasze-
rowała ulicą Szewską, Rynkiem pod pomnik
Mickiewicza, gdzie wkrótce znalazła się i ta
część publiczności, która poszła plantami i
placem Szczepańskim.

Jak policja „urzędowała“, wskazując dwa
znane nam wypadki: na rogu ul. Szewskiej
i Rynku policjant, który ukrył swój numer,
tak energicznie wleciał na jakiegoś idącego
spokojnie staruszka, że ten upadł i rozbił
sobie głowę. Drugi wypadek spotkał Jana
Szewera, 60-letniego kuśnierza, który prze-
wrócony przez policjanta, złamał nogę.

Pod pomnikiem Mickiewicza

zebrały się tłumy towarzyszy i towarzy-
szek, do których ze stopnia pomnika prze-
mówił tow. Haecker:

Demonstrowaliśmy dzisiaj przeciw hakacie
pruskiej, ale zając się, których jesteśmy świad-
kami, wykazują nam nauce, że musimy i
na naszym gruncie gwałt zwalczać. To, co
się teraz dzieje w „sercu Polski“, w dniu
pogrzebu Wyspiańskiego, stawia nam przed
oczy to prawdę, że musimy zwalczać wszelki
gwałt, zawsze i wszędzie! (Oklaski). Cel de-
monstracji naszej został osiągnięty. Niech
żyje wolna Polska ludowa! Niech żyje Mię-
dzynarodówka socjalistyczna! (Huczne okla-
ski i wiyaty).

Na tem zakończyła się demonstracja od-
śpiewaniem „Czerwonego sztandaru“.

Kilka słów jeszcze chcemy poświęcić za-
chowaniu się policji. Z całego miasta ścią-
gnięto policjantów; nigdzie, na żadnej ulicy
nie było stojkowego na posterunku. Wszyst-
kich skonsygnowano pod ujeżdżalnią. Za po-
mocą tej siły zbrojnej chciano w Krakowie
siłami demonstrację przeciw pruskiej
hakacie!...

Jak się zachowywali komisarze, agenci i
policjanci w obronie Bülowa, pisaliśmy wy-
żej. Stanowiło to godne zakończenie dnia
pogrzebu Stanisława Wyspiańskiego.

—

Otrzymałmy 1 K z następującym listem:
Szanowni Towarzysze! Dowiedziałem się
przed chwilą, że przy przeszkadzaniu w de-
monstracji robotniczej w dniu 2 grudnia
przeciw pruskim gwałtom, nad polskim na-
rodem dokonywanym, jakimś starcowi złama-
no nogę. Proszę Was, abyście zechcieli
przesłać mu na leczenie jedną koronę. Wy-
padek ten raz jeszcze nauce udowodnił,
że jedną jest i niepodzielną dusza policji na
świecie i że pod tym względem niema kordonu
między Warszawą a Krakowem.

Towarzysz z Warszawy.

Kryzys złota.

Przesilenie pieniężne w Stanach Zjedno-
czonych Ameryki północnej pociągnęło za
sobą przesilenie przemysłowe. Znaczna licz-
ba fabryk w Nowym Jorku zmniejszyła
albo zastanowiła swoją czynność. Tysiące
robotników pozostaje pozbawionych pracy.

Przesilenie to daje się silnie odczuwać
w całej Europie i sprowadza wielce nie-
korzystne warunki na rynku ekonomicznym.
Do tego przybywa i inne ważne następstwo,
pogarszając w wysokim stopniu stan rzeczy.
Fabryki północno-amerykańskie, zmniej-
szając liczbę robotników, wydalały prze-
devszystkiem tych, co w ostatnich cza-
sach przybyli do Ameryki. Ci, nie znajdu-
jąc pracy i zagrożeni głodem, zaczynają
tłumnie wracać do Europy. Do Fiume
i Tryestu przybywa każdym parowcem po
600 — 800 emigrantów. Zapotrzebowanie
miejsc na parowcach jest tak ogromne, że
podwyższono opłatę za przejazd o 10 do-
larów. W Niemczech zaczynają także wy-
dalać robotników słowiańskich i przez dwor-
zec koloński wciąż przechodzą pociągi,
wiozące chorwackich i polskich górników.

Galicja już to odczuwa i niezawodnie
odczuje jeszcze dotkliwiej. Oprócz następstw,
które sprowadzi przesilenie przemysłowe,
grozi jej masowy powrót wychodźców pol-
skich. Już się pojawiły liczne ich zastępy
w Tryeście i Rjece. Władze powinnyby już
dzisiaj zająć się tą sprawą, ażeby przynaj-
mniej złagodzić nieszcześliwe następstwa,
jakie wynikną z tych niespodziewanych
i smutnych wypadków.

Przesilenia te wzbudzają żywe zaintere-
sowanie się ekonomistów i pisarzy socya-
listycznych. Rozmaicie je tłumaczą. Jedni
przypisują je trustowi, drudzy nadużyciom
banków, to znowu tłumaczą je niepraw-
dliwością obiegu pieniężnego. Z tych obja-
śnień zasługuje na szczególniejszą uwagę
to, które podaje Paweł Lafargue w „Hu-
manité“ pod tytułem: „Kryzys złota w Sta-
nach Zjednoczonych“.

chyliła się do bankructwa. Otóż, koledzy,
wyciągnijcie sobie z tego wnioski praktyczne.
Skończyłem.

Wynik wyborów dał „polski“ zarząd, do
którego wszedł i Janek. W ten sposób spadło
na niego sporo pracy, zabierającej mu pra-
wie wszystkie wolne chwile.

XVIII.

Zjazd „Zjednoczenia“.

Wbrew oczekiwaniom Janka, czas upływał
mu szybko. Praca na politechnice i w za-
rządzie kuchni ledwie pozostawiała mu tro-
chę chwil na czytanie pism, tak że dopiero
podczas letnich wakacji zabrał się do po-
ważniejszej lektury. Większa część młodzieży
porożędzała się do domów i Janek z za-
zdroszcia patrzył na kolegów, powracających
do kraju. Coraz częściej myślał o matce, którą
opuścił na szereg lat, i tęsknił do niej tak,
jak w ciągu pierwszych miesięcy pobytu
w Petersburgu. Od Maryni, która mieszkała
w Toksowie, na wsi fińskiej, otrzymywał
częste wiadomości i z bijącym sercem uprzy-
tamniał sobie, że już teraz pozostało do
spotkania się z nią mniej niż pół roku. Wy-
najął wspólnie z Kotowskim duży widny
pokój po drugiej stronie jeziora, na krań-
cach wsi przedmiejskiej, w domu jakiejś
wdowy, która za tanie pieniądze zaopatry-
wała ich we wszystko, czego potrzebowali.

Tak spłynęło im lato — na czytaniu, wy-
cieczkach i odpoczynku.

(Ciąg dalszy nastąpi).

TEOFIL WOJSZWIŁO.

KARYERA JANKA.

34

„Zgromadziły się tłumy publiczności. Chcia-
no przerwać łańcuch żandarmeryi i przejść
na Newski, ale o tem mowy być nie mogło.
W końcu żandarmi zapowiedzieli, że na New-
ski pod żadnym pozorem nie puszczą, ale,
jeśli chcemy, to możemy się udać na Kazań-
ską. Policmajster dał słowo, że tam przejście
będzie wolne. Skierowaliśmy się więc na Ka-
zańską, śpiewając, z wysoko podniesionymi
wiankami. Policja i żandarmerya nas eskorto-
wała. Wszystkie lufki były otwarte, we
wszystkich oknach widać było dużo twarzy.

„Na pierwszej poprzecznej ulicy oczekiwał
nas zwarty szereg żandarmów, który natych-
miast otoczył powoli posuwający się tłum —
samej studenteryi — i zaprowadził nas do
najbliższego cyrkułu. Tam zapisano nazwiska
wziętych — przeszło tysiąc. Reszta zdążyła
ulożnić się, gdyż z początku żandarmi nie
przeszkadzali. My, Polacy, dotrwalimy do
końca. Wróciliśmy z Andżią coś koło 9-tej.

„Teraz niewiadomo, co z tego wyniknie.
Nasz dyrektor oświadczył, że, jak go zapew-
nił minister „oświaty“, wszystkie studentki,
które brały udział w manifestacji, będą wy-
dalone. Prawdopodobnie jednak wszystko
skończy się na niczem. bo wzburzenie wśród
szerokiej publiczności jest zanadto wielkie,
ażeby władze chciały dolewać oliwy do ognia,
wydalając młodzież. Teraz we wszystkich za-
kładach naukowych są zbierane podpisy tych,

którzy w cyrkule nie byli, ale z demonstra-
cją współczują.

„Wiesz, Janku, kiedym szła do soboru Ka-
zańskiego i kiedym znalazła się po demon-
stracji w cyrkule, tak mi Ciebie brakowało,
tak smutno mi było, że Ciebie niema przy
mnie. A ten czas wlecieć się nieznosnie. Gdyby
nie to, że tyle się go już straciło, tobym chę-
tnie rzuciła wszystko i, nie czekając na dy-
plom, poleciała do Warszawy, a stamtąd do
Zurychu, do Ciebie, choć na kilka dni...“

Janek siedział nad listem. W jego oczach
stał obraz Maryni — takiej, jaką zegnał owego
popołudnia jesiennego w B., a żmija-łęsknica
oplotła mu serce, wpęzła do mózgu i zata-
piała w nim swe żądło. Jeszcze tyle długich,
jednolitych miesięcy upłynie, zanim na-
dejda nareszcie święta Bożego Narodzenia!...
Janek już wiedział, że Marynia ma przyje-
chać do Zurychu na zjazd „Zjednoczenia“,
jako delegatka. I to go napełniało niepokoi-
eniem. Chciał być z nią sam na sam, pójść
z nią nad jezioro, na Zurychberg, na jakąś
wycieczkę zamiejską. Tymczasem ich spotka-
nie się odbędzie w zgłębionej atmosferze
zjazdu całej młodzieży polskiej za granicą,
a do tego Marynia, jako delegatka, będzie
musiała być na wszystkich posiedzeniach...
Przerazało go to poprostu, więc obmyślał roz-
maite projekty, aby wszystkiego tego uniknąć,
lecz żaden z nich nie wydawał mu się od-
powiednim...

Tego dnia wieczorem miało się odbyć walne
zebranie członków kuchni polsko-rosyjskiej
wraz z wyborem nowego zarządu. Tym ra-
zem wśród członków-Rosyan, stanowiących

większość, ujawniała się tendencja wybrania
do zarządu przeważnie Polaków. Interesy
finansowe kuchni sły bowiem, jak się wy-
rażał Kotowski, „pod zdechłym psem“ i sam
zarząd, złożony prawie wyłącznie z Rosyan,
rozumiał, że gospodarka poprzedniego, „pol-
skiego“ zarządu była całkiem inna, co do-
prowadziło kuchnię do stanu kwitnącego.
Dlatego też członkowie ustępującego zarządu
usilnie agitowali za Polakami i namawiali
upatrzonych przez siebie kandydatów-Pola-
ków do przyjęcia wyboru, choć ci, a między
nimi Kotowski i Janek, energicznie się temu
opierali.

Walne zebranie miało charakter burzliwy
i nieporządną w najwyższym stopniu. Kry-
tykowano ustępujący zarząd, wymyślano mu
za niedołęstwo i proponowano rozmaite, wy-
łącznie fantastyczne, plany sanacji.

Wreszcie wśród nieustającego zgłębku za-
brał głos „wieczny student“, od niepamię-
tnych czasów przebywający w Zurychu Ro-
syanin, Czebyszew.

— Słuchajcie, koledzy — mówił. — Byłem
ja już parę razy w zarządzie. Otóż, kiedy
większość w nim stanowił nasz brat, Ro-
syanin, to się słyszało bardzo wznieście mowy
„zasadnicze“ na temat, czy kuchnia ma mieć
„duszę“. Spierano się potem, jaką właściwie
ma być ta „dusza“. A zarząd polski rozpra-
wiał ocenach mięsa, kartofli, maki, o wy-
nalezieniu dobrej kucharki i t. d., i t. d.
W rezultacie przy polskim zarządzie i obiady
były lepsze i więcej było obiadów bezpla-
tnych dla kolegów niezamożnych. A jak
przyrzekł zarząd rosyjski, kuchnia szybko

Saint-simoniści i fourierzyści pierwsi zaczęli propagować scentralizowanie kapitałów w celu wykonywania wielkich prac przemysłowych. Literatura finansowa od 1840 do 1860 r. obfituje w dzieła i broszury w tym kierunku. Szczególnie ważnymi były broszury Emila Pereire'a, a utworzony „Credit Mobilier“ dał impuls tej nowej spekulacji finansistów.

Ta nowa finansowa polityka szybko u powszechniła się w całej Europie, a szczególnie doszła ona do wielkich rozmiarów w Anglii i Stanach Zjednoczonych.

W Anglii wszyscy składają swoje pieniądze do banków, zatrzymując przy sobie drobne tylko kwoty. Jeżeli wypada dostawcom płać większe sumy nad 20 koron, to wypłata odbywa się czekami do banków.

W Stanach Zjednoczonych składanie pieniędzy do banków jest jeszcze bardziej rozpowszechnione. Tam nawet wszyscy robotnicy mają do czynienia z bankami. Złoto,rebro, asygnaty prawie nie kursują w obiegu, są one scentralizowane w bankach, przez Morgana i Rockefellera połączonych w potężne trusty.

To scentralizowanie kapitałów dało możliwość doprowadzić rozwój przemysłu i rolnictwa do kolosalnych rozmiarów, opanować wyspy Hawaj, Filipiny, Kubę, Meksyk i Amerykę południową.

Przemysłowa i rolnicza w Stanach Zjednoczonych, największa w całym świecie, doszła do takich rozmiarów, że kapitał istniejący w obiegu przestał jej wystarczać. Od pewnego już czasu odczuwano to przy wypłatach jesiennych w rolnictwie. Kapitał pieniężny prawie cały wówczas zniknął, stopa procentowa skutkiem tego podniosła się do 20 procent i więcej. Sprowadzało to zastój w czynnościach przemysłowych. W tym roku stopa procentowa doszła do 100 procent i przesilenie przejawiało się w ostrej postaci.

Bimetalisci starali się zapobiedz temu, żądając nieograniczonego bicia srebrnych monet. Lecz okazało się, że jedynie złoto nie zmienia swej wartości; tymczasem srebro i inne metale, w miarę powiększania ich liczby, spadają w swej cenie. Wartość wypuszczonych asygnat jedynie się zabezpiecza w swej niezmienności przez złoto.

Ilość całego złota w świecie jest jednak ograniczona i wynosi w obliczeniu około 20 miliardów. Dotąd ona wystarczała do obiegu. Czy jednak nadal wystarczać będzie, — to wielkie pytanie.

Eksploatacja nowych kopalń powiększy ilość złota, ale doświadczenie wykazało, że powiększanie to odbywa się o wiele powolniej, aniżeli wzrost przemysłu i rolnictwa. Trudność, wynikająca z tego, wzmacnia się i nadejście wreszcie chwila, kiedy ilość złota okaże się niewystarczającą. Sprowadzi to straszne przesilenie pieniężne i przemysłowo-rolnicze, które wywołają potężne zaburzenia społeczne, podczas których stronnictwo międzyrodnowo-socjalistyczne może pochwycić władzę polityczną i rozpocząć rewolucję społeczną, jak to mniemali Marx i Engels.

Złoto — powiada Lafargue — sprowadzane ze świeżo odkrytej Ameryki, przyspieszyło w szesnastym stuleciu wzrost nowoczesnej burżuazji. Być może, że stanie się też ono powodem upadku jej władzy politycznej i ekonomicznej.

Jak p. Caro Prusakom robotnika nie daje?

Bezpośrednio po wniesieniu przez rząd pruski projektu ustawy wyłączeniowej pojawił się w „Nowej Reformie“ artykuł z hasłem: niedawania robotników Prusakom.

Ten pomysł widocznie bardzo przypadł przekonania p. Caro, który w poniedziałkowym numerze „Reformy“ szeroko go zaleca.

„Nie dajmy im robotnika!“ — woła w tytule. Pomińmy tu całą niewłaściwość traktowania z góry robotnika polskiego, jako jakiegoś martwego przedmiotu, który — wedle p. Caro — może być komus dawany lub nie dawany przez naród polski (pod którym należy pojmować tegoż p. Caro, oraz tych czytelników „Reformy“, których jego argumentacja przekonana).

Otóż p. Caro-Naród, skonstatowawszy, że z samej Galicji poszło za zarokiem do Prus w roku zeszłym 144 tysiące robotników — poleca tę falę bądź skierować gdzie indziej, bądź część — w domu zatrzymać, podniósłszy ją odpowiednio za pomocą.

P. Caro radzi w te rzesze, emigrujące chlebem, rzucić posiew „dumy narodowej“, któryby nie pozwoliła im sprzedać swą pracę hakatystycznym gniebicielom polszczyzny. Na ile ponieważ ich rzucenie ludzkiej godności, choćby najelementarniejsze, narażone jest w kraju, gdzie tych zagłodzonych rzesz mają obok statystycznego wstępu i wżgardę ku ich

niższości kulturalnej, a jednak — idą tam te rzesze — iść muszą, pcha je konieczność sprzedaży swych uznojonych dłoni — instynkt ochrony przed głodem...

A tu, w kraju, propaguje „Nowa Reforma“ idyllę braterską: dobrowolne (!) podniesienie płacy robotnikom na roli. O takiej idylli prawi „N. Reforma“ — tuż po głosowaniu Koła w Wiedniu contra przeciwdrożyźnianym wnioskowi klubu socjalistycznego, wnioskiem, uwzględniającym najżywniejsze interesy robotników, oraz bezrolnych i małorolnych włościan... To pisze się i po owych rojeniach obszarńczych w Galicji, aby dla obniżenia jeszcze płac głodowych — kulisów z Chin sprowadzać!

Lecz, co dla Galicji z jej ociążałą szlachą, z jej brakiem stosunków zamorskich, z jej wreszcie płacami, które i dla kulisów nie były czynnikiem zachęcającym, było i pozostać musiało tylko „pobożnym życzeniem, to Niemcy, mające ogromny zasób słałków przewozowych i ogromną ruchliwość — zrealizowałyby mogły; przecież nie patrzyłyby z założonymi rękoma na podkopanie swego rolnictwa. I przy tak zastrzeżonej konkurencji na „rynku ludzkim“, gdzie wówczas podziwiałby się nadmiar rąk z kraju bez przemysłu, gdzie wicher nędzy świszcze i, jak liście z drzew zdarte, wyniata za granicę tysiące — tyśiące ludzi?... Równałoby się to samowylądowaniu na złość Prusakom, o ile uczony z „N. Reformy“ naszych emigrantów zarobkowych nie za pionki jedynie w swej dłoni, lecz za narodu część ważną i mnogą poczytać zechce.

W tych warunkach brzmi wprost naiwnie — tragicznie-naiwnie twierdzenie: „Jeżeli Galicja i Królestwo powiedzą sobie, że nie puszcza ani jednego robotnika polskiego do Prus...“

Przegląd polityczny.

Projekt wyłączenia w komisji. Komisja sejm pruskiego dla sprawy przedłożenia o prowincjach wschodnich zebrała się wczoraj na pierwsze posiedzenie. — W dyskusji generalnej konserwatyści krytykowali powolne postępowanie przy zakupach. Narodowi liberali twierdzili, że koniecznym jest obniżenie zbyt wysokich cen ziemi, podczas gdy Polacy oświadczyli, że ceny są odpowiednie i ostrzegali przed prawem wyłączenia. Ministrowie oświadczyli w dyskusji, że nie mają zamiaru obniżać cen ziemi. Ustalenie cen dokonywane będzie według ustawy z r. 1874. Prawo wyłączenia jest konieczne dla dalszego powodzenia czynności komisji kolonizacyjnej. Jeden z zastępców konserwatystów imieniem większości swej frakcji złożył oświadczenie, że tylko wówczas będą głosowali za projektem ustawy, jeżeli zaprowadzona zostanie inna organizacja komisji kolonizacyjnej, jeżeli prawo wyłączenia będzie rzeczowo stosowane i zagwarantowane będą za rządzenia ochronne dla granicznych krajów przeciw Polakom. Minister rolnictwa wyraził gotowość uwzględnienia stosownych propozycji w sprawie organizacji komisji kolonizacyjnej.

Po pauzie zakończono dyskusję generalną z wyjątkiem kwestji państwowych i konstytucyjnych, które zastrzeżone zostały specjalnym obradom. Mowcy z centrum i obu grup wolnomyślnych zajęli stanowisko przeciwne ustawie.

Z kilku stron podniesiono zażalenie przeciw postępowaniu komisji kolonizacyjnej, zwłaszcza co do konkurencji, wynikającej dla niemieckich kupców ze strony stowarzyszeń.

Na zapytanie jednego z wolno-konserwatywnych mowców oświadczył minister sprawiedliwości, że obecnie pracuje rząd nad przedłożeniem, które ma **kres położyć działalności polskich banków kolonizacyjnych**. Również ma rząd zamiar w prowincjach, graniczących z marchiami wschodnimi, przy finansowym współudziale państwa, powołać do życia instytucje, któreby gospodarzo słabszych właścicieli ziemskich w Poznańskim i w Prusiech zachodnich popierały przez oddłużenie, a zarazem zapewniły utrzymanie własności ziemskiej w rękach niemieckich.

Następne posiedzenie odbędzie się dziś.

Kongres katolicki w dzień i w nocy.

„Czas“ i pokrewne mu pisma opisywały szeroko „prace“ kongresu katolickiego w dzień, dla ścisłości podamy robotę uczestników kongresu w nocy, jak ją opisuje niesfałszowana gazeta katolicka „Neue Züricher Nachrichten“ wedle podania swego korespondenta wiedeńskiego. Jest on zachwycony działalnością uczestników kongresu i opisuje, jak pobożni wiecownicy odpoczywali po trudach dziennych. „Takie obrady — wzdycha pobożny korespondent — są prawie samobójstwem... Po zabawie w piwnicy ratuszowej idzie się na-

turalnie jeszcze do kawiarni, raz także do Maksyma (tingl-tangiel, przyp. Red.), a wraca się do domu, gdy nie idzie już żaden wóz tramwajowy“. Budą Maksyma jest uczestnik kongresu poprostu zachwycony. „Bardzo ładny lokal, pikantne urządzenie, filary i ściany białe i złote, wszędzie wielkie szyby lustrzane“ itd. Jak agent od anonsov unosi się kongresowiec nad tym lokalem nocnym. Zachwyca moralno-religijnego kongresowca, że „powietrze przepchnięte jest zapachem perfum fiołkowych“. Przedewszystkiem zaś unosi się nad obecnością „pierwszorzędných dam z półświatka w prawdziwych brylantach na palcach i z fałszywymi spojrzaniami w oczach“.

Dalej pisze: „Orkiestra grająca słodkomiętne rzeczy, oprócz tego muzyka miejscowa z skrzypcami, harmonikami ręcznymi i gitarą podczas pauz. Dziewczęta od Maksyma, w niebieskich, wysoko zapiętych sukniach, śpiewają szalone piosenki, podczas gdy ich oczy przesuwają się po siedzących panach.“

Wesoło dzieje się tu i ówdzie. Właśnie przyniósł kelner kosz z małymi bukietkami. Cudowne gwoździki, róże, wspaniałe kwiaty, ale drogie, bukietek guldenu. Młody elegant wychyla się z łoża, odbiera kelnerowi kosz i obrzuca siedzące w lokalu panie bukietkami, aż wyrzucił ostatni. Rachunek wynosi przeszło 100 guldénów. Ba, jeżeli się ma na to... Ale na tem nie koniec zabawy. Elegant wyskakuje z łoża na stół przed orkiestrą, wygłasza przemowę pełną nonsensów, na korzyść — biednych muzykantów i obchodzi salę z kaloszem w rękach zbierając dla nich datki, — zbiera „po kawalersku“, tak, że nie można się oburzać na to szaleństwo. Co się stanie z tym młodzieńcem, gdy kielich rozkoszy życia wychyli do dna? Co się stanie z eleganckimi damami z półświatka w błyszczących brylantach? — „Baby kościelne“ — mruczy siedzący obok mnie Wiedeńczyk. Po tym pełnym zachwyty opisie pikantnego lokalu nocnego, daje klerykalny sprawozdawca suchy opis debaty kongresu nad — kwestją kobiecą. Zdaje się, że uczestnikom kongresu katolickiego były kwestje kobiece zauważane u Maksyma więcej mile, niż debata kongresowa. Według tego opisu niepodjętej o antyklerykalne zapędy gazety zurychskiej zdaje się, że pobożnym kongresowiczom lepiej się podobają noce niż dnie kongresu katolickiego.

Wspaniały podarek dla dzieci!

„LATARENKA“

Prześliczna książeczka dla dzieci, zawierająca mnóstwo kolorowych obrazków, bajeczek, opowiadań — jest najodpowiedniejszym podarkiem gwiazdkowym dla dzieci robotniczych.

Cena 40 hal., z przesyłką 50 hal.

Do nabycia we wszystkich księgarniach, u wszystkich kolporterów partyjnych oraz w administracji „Naprzodu“ (Kraków, ul. Długa 1. 5).

Rada państwa.

Wiedeń, 3 grudnia.

Na wczorajszym posiedzeniu Izby poselskiej minister skarbu przedłożył projekt ustawy w sprawie

obniżenia podatku od cukru.

Miedzy przedłożonymi wnioskami znajdują się dwa wnioski nagłe socjalnych demokratów w sprawie zniesienia cesarskich rozporządzeń o podatku od cukru, jakoteż w sprawie wydzielania teologicznych wydziałów z uniwersytetów.

Po odcytaniu wpływów uzasadniał poseł Erler nagłość swego wniosku w sprawie ubezpieczenia na starość i na wypadek niezdolności do pracy, oraz w sprawie poprawy bytu służby państwowej. Wkońcu wnioskodawca cofnął swój wniosek.

Posłowie Stojan i Stapiński również cofnęli swoje wnioski nagłe, poczem dr Hain uzasadniał nagłość wniosku w sprawie postępowania organów rządowych przy demonstracjach przeciw drożyznie środków spożywczych. Wnioskodawca krytykował stosunki austriackie. Po nim przemawiał również w języku czeskim poseł Lisy.

Po wywodach mowcy generalnego contra posła Wohlmera obrady przerwano.

Przeszło siedm godzin trwające posiedzenie wypełniły wyłącznie czeskie mowy czeskich radykałów.

Pruski głos.

Posel Stransky (wszechniemiec) wskazuje w zapytaniu do prezydenta na odbytą na ostatnim posiedzeniu Izby dyskusję polską i na onegdajszą demonstrację we Lwowie, gdzie między innymi w rezolucji

wezвано polską reprezentację Izby, aby przeszkodziła uchwaleniu pruskiej ustawy wyłączeniowej. (Żywe przerywania).

Posel Breiter: Pan przecież nie jesteś Prusakiem.

Wiceprezydent Zaczek dzwoni i prosi o spokój.

Stransky: Jestem jednak Niemcem, a Niemcy są na całym świecie jedni.

Wiceprezydent Zaczek prosi mowę o wystosowanie zapytania.

Posel Stransky: Gdy na ostatnim posiedzeniu godzinami można było wygłaszać mowy o pruskiej ustawie wyłączeniowej, muszę i ja mieć prawo me zapytanie unowocześniać.

Wiceprezydent Zaczek prosi ponownie mowę o postawienie zapytania.

Posel Stransky: We Lwowie tak dalece ośmielono się zapomnieć, że spalono karykaturę cesarza niemieckiego. I to się dzieje w państwie, tak zaprzyjaźnionem z państwem niemieckiem. Z powodu tych zażądań zapytuję przewodniczącego, czy zechce prosić prezydenta gabinetu, aby jak najszybciej odpowiedział na wniesioną dziś interpelację posła Malika, Iro i tow., gdyż koniecznym jest oświadczenie się rządu w tej sprawie. (Okłaski i burzliwe wykrzykniki).

Wiceprezydent Zaczek: Na zapytanie to pozwałam sobie odpowiedzieć, że jeżeli poseł Stransky chce od prezydenta gabinetu domagać się jak najrychlejszej odpowiedzi na interpelację, to może wprost prezydenta gabinetu zapytać, ale ja tu nie jestem na to, aby podobne zapytania doręczać ministerstwu. (Okłaski).

O petycyje ruskie.

Posel Markow w zapytaniu do prezydenta żali się, że z wręczonej przez niego petycji w małosyjskim języku, w protokole stenograficznym wydrukowano tylko jej tytuł, a nie dosłowny tekst, gdyż była ona napisana w rzekomo niekrajowym języku.

Posel Staruch: Kłamstwem jest, żeby jakaś gmina galicyjska wręczyła petycję w języku rosyjskim.

Posel Markow w zapewnieniu słowem honoru, że petycję przysłał mu z pośród ludności. Zapytuje się prezydenta, dlaczego nie wydrukowano tej petycji w protokole dosłownie i czy na przyszłość zapobiegnie takim nadużyciom.

Wiceprezydent Zaczek odpowiedział, że zawiadomi o tem zapytaniu prezydenta, który odnośnie zarządzenie wydał.

Obrady zakończono o godz. 10^{1/2} w nocy. Następne posiedzenie odbędzie się dziś o g. 11 przed południem z tym samym porządkiem dziennym.

Przeciw demonstracji we Lwowie.

Wiedeń. Posłowie Malik, Iro i tow. wniesli wczoraj odnośnie do niedzielných demonstracji we Lwowie interpelację do prezydenta gabinetu z zapytaniem, w jaki sposób była możliwa w oczach policji ta demonstracja przeciw związaniemu sojuszem państw, jego cesarzowi i konsułowi i jakie zadośćuczynienie da austro-węgierskie ministerstwo spraw granicznych z powodu tego niesłychanego obrażenia niemieckiego sojusznika.

Nowy minister obrony krajowej.

Wiedeń. Minister obrony krajowej Lat-scher został na własną prośbę uwołniony, przy zastrzeżeniu ponownego użycia w wojskowej komendzie i równoczesnem nadaniu mu stanu baronowskiego. Następcą jego został zamianowany szef sekcyi ministerstwa obrony krajowej, feldmarszałek-porucznik Fryderyk Georgi.

(Telefonem).

Wiedeń, 3 grudnia.

Bar. Beck o protestach przeciw wyłączeniu.

Na dzisiejszym posiedzeniu Izby posłów zabrał głos prezydent ministrów Bar. Beck i przemówił w te słowa: Wysoka Izbo! Na jednym z ostatnich posiedzeń pos. Breiter i tow. zgłosili interpelację w sprawie projektu ustawy, zgłoszonej w sejmie pruskim a dotyczącej zarządzeń dla wzmocnienia niemieckości w Prusiech zachodnich i Poznańskim. Przeciwno przedłożeniu powyższemu na tem samem posiedzeniu podniesiono zażalenie ze strony przedstawicieli całego szeregu stronnictw w formie zapytania do prezydenta. Panowie interpelanci wstąpili na teren, na który wchodzić jest nam zgóry zakazane (Potakiwania i wykrzykniki).

Posel Breiter: Turcyja, Marokko, Chiny!

Prezydent wzywa do spokoju.

Bar. Beck: Jest to zwyczajem zupełnie uznanym i utartym w prawie narodów, że nie wolno się mieszać bezwarunkowo w sprawy wewnętrzne obcego państwa. Jest jednakże także zwyczajem dobrze uzasadnionym, bo w przeciwnym razie wzajemne stosunki państw ciągle byłyby na szwank narażone i przyjazne stosunki byłyby bardzo narażone (Wołania: Bardzo do-

brze!) Dlatego rząd i wszystkie czynniki publiczne pod każdym względem przestrzegać muszą tej zasady, choćby może uczucie niektórych w innym kierunku pało. My, którzy troskliwie nad tem czuwamy, aby nikt się nie mieszał w nasze sprawy, musimy to samo i wobec innych przestrzegać. (Potaknięcia). Przy tej sposobności muszę jednakowoż, o ile ta sprawa zwłaszcza w interpelacji posła Breitera w sposób niedopuszczalny była omawiana, z naciskiem zastrzedz się przeciw tego rodzaju wycieczkom, z jakimi tym razem przeciw obcemu rządowi wystąpiono, bo one zazwyczaj szkodzą tylko sprawie, której chcą służyć i są zazwyczaj nieostrożne i niedozwolone wobec zaprzyjaźnionego i sprzymierzonego mocarstwa. (Oklaski i wykrzykniki).

Interpelacje.

Posel tow. Dr Diamand interpeluje ministra obrony krajowej w sprawie wiktów dla chorych w szpitalu garnizonowym nr. 14 we Lwowie.

Nastąpiły dalsze rozprawy nad nagłym wnioskiem posła Haina w sprawie

rozruchów przeciw drożyznie

w Czechach.

Po odrzuceniu nagłości, poseł Silberer cofnął swój wniosek nagły w sprawie zniesienia opłat pocztowych, motywując krok swój tem, że minister handlu przyrzekł mu, że z dniem 1 stycznia nastąpi zniżka opłat telefonicznych.

Brak gotówki w Galicyi.

Posel dr Gross z Krakowa uzasadniał swój wniosek nagły w sprawie dostarczenia środków dla kredytu galicyjskiego. Żądał, aby Galicyi nie traktowano inaczej od innych krajów i aby każdy, zasługujący na kredyt, mógł w tym kraju go otrzymać. Mowca nie widzi powodu, dla którego kredyt w Galicyi miałby być ograniczony i prosi o przyjęcie nagłości swego wniosku.

Po przemowie posłów Miklasa i Standa nagłość wniosku odrzucono.

Zabrał głos poseł Masaryk dla uzasadnienia swego wniosku nagłego

w sprawie uniwersyteckiej.

Posiedzenie trwa dalej.

* *

Wiedeń. (Tel. wł.) Odpowiedzi bar. Becka w sprawie wyłączenia pruskiego wysłuchała Izba posłów z zainteresowaniem. Koło ławy ministerialnej stali posłowie w gęstych grupach i przyjmowali słowa Becka ze spokojem, tylko czescy radykali protestowali.

Konferencya przewodniczących klubów.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dziś w południe odbyła się konferencya przewodniczących klubów parlamentarnych w obecności bar. Becka. Pewnem jest, że wniosek nagły posła Masaryka przeciw klerikalizacji uniwersytetów zostanie przez całą Izbę uchwalony. Tak samo ma szansę przejścia wniosek socjalnych demokratów o wyłączenie fakultetów teologicznych z uniwersytetów. Chrześcijańsko-socjalni zgłoszą dodatek, że żydzi będą w przyszłości od dopuszczenia do docentur na uniwersytetach wykluczeni.

Choroba ks. Pastora.

Wiedeń. (Tel. wł.) Poseł ks. Pastor miał dziś w Izbie napad omdlenia. Dwaj posłowie-lekarze udzielili mu pomocy, poczem nastąpiło polepszenie.

* *

Ugoda.

Wiedeń. W Izbie posłów rozdano dziś referat komisji co do przedłożenia ugodowego.

KRONIKA.

Kraków, 3 grudnia.

Polski klub socjalno-demokratyczny w parlamencie otrzymał z okazji przemówienia tow. posła Hudeca w sprawie gwałtów pruskich następujące telegramy:

Klubowi socjalistycznemu i jego wczorajszym mowcom cześć za dzielną obronę uciśnionych, przeciw zamachom nowożytnych Hunów.

Redakcyja i Dyrekcyja „Wieku Nowego“.

Towarzystwo dziennikarzy polskich składa Jaśnie Wielmożnemu Panu najszczerzą podziękę za męski głos protestu przeciw przesładowaniom braci naszych pod rządem pruskim.

Adam Krechowicki, prezes;
Ostaszewski-Barański, sekretarz.

Zebrani Polacy i Żydzi powiatu horodeńskiego składają Wielmożnemu Panu serdeczne podziękowanie za dzielne i poeżciwe wystąpienie przeciw gwałtom pruskim, wobec niezaprzeczonych praw naszego narodu.

Dr Antoni Roszko, burmistrz.

Isak Kolin.

Oszczercem klerikalnym w odpowiedzi. Klerikalne pismo przemyskie puściło w świat nikczemną i nawskroś zmyśloną pogłoskę o tem, jakoby w sądzie toczył się proces roz-

wodowy tow. posła dra Liebermanna i jakoby tenże miał zamiar zawrzeć ponowny związek małżeński z pewną towarzyszką. Ani krzty prawdy niema w tej całej historii!

Oszczercza ta pogłoska obiegła prasę krajową, a nawet dostała się do dzienników wiedeńskich. Z tą pogłoską wiązały pisma różne nikczemne refleksje, wkraczające w życie rodzinne tow. dra Liebermanna, a także ubliżające naszej partyi w nieczyń sposób. Z całą stanowczością odieramy ową kłamliwą i od początku do końca zmyśloną pogłoskę, a zarazem piętnujemy wszczętą przeciw tow. drowi Liebermannowi przez klerikałów osobistą kampanię, jako nikczemność, wstrętem przejmującą wszystkich uczciwych ludzi.

Z wiązanki wspomnień o Wyspiańskim. Kuzyn Stanisława Wyspiańskiego i przyjaciel zarazem p. Zenon Parvi przytacza w „N. Reformie“ kilka wspomnień o zmarłym poecie, z których najcharakterystyczniejsze urywki poniżej powtarzamy.

Mając lat 11 skonstruował sobie Wyspiański na święta Bożego Narodzenia szopkę, której — wbrew widzianym wzorom — oryginalnie nadał kształt Wawelu. W górnej części biblijne odgrywały się sceny — z polskimi królami i pasterzami. W dolnej kondygnacyi twórca późniejszy „Wyzwolenia“ figurkami własnego pomysłu rozgrywał różne tragedye...

Ze wspomnień późniejszych, młodzieńczych — p. Parvi przytacza jedno, bardzo znajomne.

„Po powrocie z Paryża — pisze — Wyspiański mieszkał przez jakiś czas przy ulicy Basztowej, w domu obok Akademii Sztuk Pięknych, gdzie z polecenia Matejki dano mu jedną z sal na pracownię. Ale także i w prywatnem swoim mieszkaniu malował i cały pokój wypełniony był kartonami. Gdy go pewnego wieczoru marcowego odwiedziłem, Wyspiański ostatnimi pociągami kolo-rowej kredki kończył na kartonie, przybitym na ścianie, postać w naturalnej wielkości jakiegoś rycerza w zbroi, na którą miał zarzuconą delję gronostajową. Były to lata, gdy ogół polski pod świeżem wrażeniem unosił się nad trylogią Sienkiewicza, a Jeremi Wiśniowiecki, na okopach Zbaraża w aureoli, którą go otaczał Sienkiewicz, był wyobrażeniem chwały narodu. Na przeciwległej ścianie w pokoju Wyspiańskiego wisiał karton z Matką Boską, z promienną aureolą nad czołem.

— Czy nieładnie byłoby, gdybyś taką samą aureolę, jak nad Matką Boską, zrobił nad głową tego rycerza — zapytałem — wszak to wyobrażenie sławnej przeszłości narodu?

— Sławnej szlacheckiej przeszłości narodu — odparł Wyspiański — co do aureoli zaś te postaci, to ja uczynię natychmiast. I nim się mogłem spostrzedz, co zamysla czynić, nim mu mogłem przeszkodzić, Wyspiański przytknął płonącą świecę do kartonu z rycerzem, który istotnie stanął natychmiast w aureoli ognia, w obłokach dymu.

W blasku płomieni cudownie wyglądał ten rycerz z okopów Zbaraża czy św. Trójcy, srebrny pancerz na jego piersi mienił się wśród ognia wszystkimi barwami, wkrótce jednak płomień zagaś, dym się rozwił, a na podłodze została garść czarnego popiołu.

W tej chwili wpadła przerażona stróżka do pokoju, sądząc, że się pali.

— Niech się pani uspokoi — nigdy nikomu choćby z najniższego gminu nie mówił „ty“, ani „wy“ — niema żadnego pożaru, to tylko spłonęła „sławna przeszłość narodu“.

Z powodu zgonu Stanisława Wyspiańskiego nadeszły do redakcyi „Naprzodu“ następujące telegramy:

Florenca. Głęboko zasmucony zgonem Wyspiańskiego oplakuję wielką stratę Polski.

Maksym Gorkij.

Zurich. Stowarzyszenie socjalistyczne robotników polskich „Zgoda“ w Zurichu zasyła z powodu zgonu nieodżałowanego Stanisława Wyspiańskiego serdeczne współczucie rodzinie.

Nowiny krakowskie.

Refleksye z pogrzebu Wyspiańskiego. Jeden z czytelników pisze nam: We wczorajszym imponującym pogrzebie były tu i ówdzie przykre, rażące zgrzyty. Zwłaszcza ubo-dła mnie do żywego jedna rzecz: Oto karawan ze zwłokami Wyspiańskiego eskortowali — rzeźnicy krakowscy, dzierżący wysoko emblematy rzeźnicze, tj. noże służące do zarzynania wołów i klucza świń! Co miał Wyspiański wspólnego z rzeźnikami? Co jego ideały miały wspólnego z biciem świń (czworonogich, nie dwunogich)? Dlaczego właśnie eskortę honorową zwłok Wyspiańskiego mieli stanowić kosynierzy p. Lea z Kottowa? Wszak Wyspiański propagował nie lichwę mięsną, nie stawianie kamienia za pieniądze złupione z ludności przez wygórwanie cen mięsa, nie spekulację na głodzie ludzkim, lecz budowanie Polski nowej, a z tem panowie z Kottowa nie wspólnego nie mają. Czy chociaż jeden z tych rzeźników przeczytał choćby tylko jeden utwór Wyspiańskiego i czy ma choć przybliżone pojęcie o

jego gieniuszu? Ani ekonomiczna, ani kielbasiano-wyborcza działalność Kottowa nie dała chyba p. Leowi prawa do otoczenia zwłok Wyspiańskiego świńobójcami. To też ogół odniósł bardzo przykre wrażenie na widok nożów rzeźniczych, sterczących dokoła trumny wieszczki narodowej. P. Leo powinien był umieć odróżnić świecone na Kottowie od pogrzebu twórcy „Wesela“...

Cenzurowanie Wyspiańskiego. „Głos Narodu“ przedrukował wiersz Wyspiańskiego, u nas wczoraj podany, odłamawszy zeń dwie pierwsze zwrotki. Mógł go wcale nie drukować — lub nie obrywać po wandalisku tego, co mu się nie podobało.

A urwane zwrotki są właśnie tak charakterystyczne: świadcza one, iż poeta lękał się fałszu dokoła swej trumny...

I miał może słusność. Kto czytał te liczne pośmiertne wspomnienia, poświęcone mu w prasie, miał sposobność przekonania się, jak często pod girlandami frazesów ukrywano, jak nie domawiano tego — co z Wyspiańskiego czyniło poetę-wieszczą?

Z życia młodzieży akademickiej. Doroczne walne zgromadzenie członków Czytelnicy akademickiej im. Ad. Mickiewicza odbyło się w piątek 29 listopada. Przed przystąpieniem do obrad złożył przewodniczący towarzystwa, p. Gołąb, następujące oświadczenie:

„Nieludzka krzywda, jaką zamierza wyrządzić „konstytucyjny“ rząd pruski trzeczmi-lionowej ludności w Poznańskim, przejmująca wstrętem kulturalnego człowieka, a budząca niemą rozpacz w duszy każdego Polaka, odbija się bolesnem echem w sercu młodzieży, tej najbardziej wrażliwej części naszego społeczeństwa.

Zebrana na walnem zgromadzeniu młodzież pójdzie w pierwszych szeregach protestujących przeciw gwałceniu praw naszego narodu i uczuć humanitarnych kulturalnego świata i łączy się z akcją, mającą na celu zademonstrowanie przeciw barbarzyńskim ustawom barbarzyńskiego rządu“.

Następnie złożył przewodniczący pośmiertne wspomnienie śp. Stanisławowi Wyspiańskiemu: „Naród polski stracił w osobie zmarłego Autora „Wesela“ — „Barda“ swojej sławy. Wieszcz był kwintesencją polskiej kultury, jednym wspaniałym wyrazem wszystkiego, co składa się na teraźniejszą duszę narodu. On burzył, nie aby zostawić gruzy, ale z gruzów budował wspaniałe gmachy, aby zamieszkała w nich młoda myśl polska. On budował Polskę nową. Jednem skrzydłem oparty o wyrafinowaną kulturę renesansu i prerafaellizmu, drugim o polską chałę wieśniaczą i starożytny gród Wawelu — zawisł ten Cherub na błękitie poezyi polskiej, aby świecić w przyszłe wieki.

Młode pokolenia tracą w Nim wyobrażenie swych myśli i ideałów“.

Po złożeniu sprawozdania z całorocznej działalności Czytelnicy akad. udzielono abse-lutorium ustępującemu wydziałowi, a wybrano nowy. Prezesem został wybrany Owini-ski Jan, słuch. fil. Zastępcą prezesa Wilkoński Tomasz, słuch. agr.

Z Towarzystwa fotografów-amatorów w Krakowie otrzymaliśmy następujące pismo z prośbą o tegoż zamieszczenie:

Postępowanie rządu pruskiego wobec Braci naszych w Księstwie Poznańskim, postępowanie nieludzkie, bo w znaku wyzutej z człowieczeństwa, a przeciwnej prawom boskim i ludzkim siły pięści, dąży jasno do najostateczniejszego aktu ohydnej gwałtu wydarcia swym polskim obywatelom ich narodowości i ich mienia.

Jesteśmy słabsi, ale nie bezbronni. Obrona nasza w legalnym odwiecie na dozwolonych drogach, siła w uczciwej racji, wyższość w kulturze sumienia... czy-stego!

Ciosem Braci naszej dotknięci do żywego, w sprawiedliwym tym odwiecie współdziałając z Ną pragniemy. Toż z tego miejsca wydajemy wraz z okrzykiem pogardy dla bezprzykładnego bezprawia rządu pruskiego gorący apel do wszystkich fotografów w krakowskich, tak amatorów, jak z zawodu, jak również i do kupców z tej dziedziny przemysłu, mających na celu bojkot wszelkich wyrobów pruskich, więc pruskich aparatów, obiektywów, klisz, papierów, chemikaliów, książek i czasopism fotograficznych. Niechaj one dla nas nie istnieją. Precz z towaram pruskim!

Wydział.

Sprawy mlejskie. Sekcyja wojskowa Rady miasta odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem radcy Epsteina. Uchwalono budżet tego działu na r. 1908 oraz zapewniono 43 osobom przyjęcie do gminy na podstawie 10 letniego zasiedzenia.

Wybór pastora ewangelickiego odbył się w niedzielę po rezygnacyi pastora Kulisza. Na 54 głosujących otrzymał Karol Michejda ze Skoczowa (Śląsk austr.) 34 głosów i został wybrany.

Dobre interesa robił Jakób Stożek. Sprzedawał on od dłuższego czasu pierścionki tom-bakowe wartości 8 h, jako złote po 5 K. Wczoraj przychwycono go na tym handlu na ul. Floryańskiej i aresztowano.

Przejechany przez pociąg. Wczoraj rano przejechała lokomotywa, szybująca na torze obok ementarza żydowskiego, robotnika Józefa Cachelę z Podłęża. Cachel (szedł drugą równoległym torem, gdzie lokomotywa go pochwyliła i uderzyła w głowę, zabijając miejsce.

Podrzutek. Dzisiejszej nocy znaleziono ul. Estery 5-miesięczne dziecko żydowskie, płci męskiej, prawie zmarznięte. Stróżka, która je znalazła, przywołała je do życia. Z wyrodną matką poszukuje policya.

Z Czytelnicy dla kobiet. Odczyt czwarty i ostatni dra Reybekiela pod tyt. „O zasadach i kierunkach w etyce współczesnej“ odbędzie się we środę 4 b. m. o godz. 7 1/2 wieczorem w „Eleuteryi“, Rynek 17.

Z Klubu pocztowego. W piątek 6 grudnia b. r. urządził Klub urzędników poczt i telegrafu w własnym lokalu, ul. Lubicz 5, tradycyjny obchód „św. Mikołaja“. Obchód rozpoczął się p. logiem, po którym zostanie odegrana wykładnia o dziecku napisana „Wigilia św. Mikołaja“ w 3 odsłach (Na wsi, Sen, Na jawie) pod kierunkiem prezosa Klubu p. Smoleńskiej oraz autora p. St. Gadomskiego. „Wigilię“ graną w roku ubiegłym z wielkim powodzeniem urozmaica efekt świetlny, taniec rusalek i gnomów (w nowych kostymach) wśród złotego deszczu oraz ukazywanie się żywych kwiatów oraz osób fantastycznych. W antraktach przygrywać będzie muzyka 56 p. p. Obchód zakończy rozdanie dzieciom podarków przez św. Mikołaja w otoczeniu aniołków. Początek punktualnie o godzinie 5 po południu. Wstęp dla członków Klubu 50 h, dla nieczłonków 1 K, dla dzieci (z podarkiem) 1 K. Lista zgłoszeń dzieci znajduje się u kursora klubowego, a zapisywać można do 4 grudnia wyłącznie w godzinach między 7 a 10 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Wtorek: „Ich czworo“, tragedia ludzi głupich w 3 aktach G. Zapolskiej-Janowskiej.

Środa: „Ich czworo“, tragedia ludzi głupich w 3 aktach G. Zapolskiej-Janowskiej.

Czwartek: „Warszawianka“, pieśń 31 r. St. Wyspiańskiego.

Piątek o godz. 5 po południu: „Królowa Tatr“ wido-wisko fantastyczne w 8 obrazach A. Walewskiego (populuarne).

Sobota: „Leleweł“, dramat w 5 aktach osnut na tle wypadków sierpniowych 31 r., nap. St. Wyspiański.

Niedziela o godz. 3 po południu: „Obrona Czesłochowy“, dramat historyczny w 7 odsłonach Juliu-sza z Poradowa (ceny zniesione do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Bolesław Śmiały“, dramat w 3 aktach, nap. St. Wyspiański.

Poniedziałek: „Wyzwolenie“, dramat w 3 aktach, nap. St. Wyspiański.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza, ul. Szewska 16, I. p.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ul. Franciszkańska) we środę od godziny 8 do 9 wieczorem p. Konstanty Srokowski: „Teorya nowożytnego państwa“.

Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 4—9, w niedziele i święta od 10—1. Biuro otwarte od godz. 5—7 prócz niedziel i świąt. Archiwum społeczne.

Nowiny lwowskie.

Po wiecu protestującym przeciw wyłączeniu odbyły się wielkie demonstracyje uliczne. Uczestnicy wiecu wyszli pochodem z ratusza i poszli ul. Halicką, Akademicką i Fredry ku ul. Mochackiej, gdzie mieścił się konsulat pruski. Ulicę zamknęły silne oddziały policji, które nie puściły pochodu. Rozległ się okrzyk „hańba!“ i gwizdy pod adresem pruskim. Nie chcąc dopuścić do rozlewu krwi tłum zawrócił i poszedł na pl. Maryacki przed hotel Żorża, w którym mieszka chwilowo konsul pruski. Wybito kilka szyb, a tłum chciał dostać się do wnętrza, lecz służba oparła atak. Tłum uspokoił się dopiero wtedy, gdy kierownik administracyjny hotelu p. Telecki przemówił z balkonu i zapewnił słowem honoru, że konsul bawił tylko 24 godzin i nie przedstawił się, kim jest, a zarazem zapewnił, że zarząd hotelu na przyszłość odmówi konsulowi gościnności. Po odśpiewaniu pieśni pod pomnikiem Mickiewicza tłum począł się rozchodzić.

Z kraju.

Ze Śląska otrzymujemy następującą odzwę: Nadchodzi ciężka zima! Daje ona uczuć przede wszystkim biednej działce szkolnej. Aby choć w części ulżyć tym biedakom, Rada miejscowa Szkoły polskiej Boguminie-dworcu urządziła gwiazdkę dla bogiej młodzieży szkolnej. Pociągnie to sobą wydatek około 600 koron, na co budżet fundusz. Zwracamy się przeto do społeczeństwa polskiego, upraszając o datki na cel. Niemcy, chcąc pociągnąć polskie dzia-ke niemieckiej szkoły, obdarzają je na gwiazdkę hojnie ubraniami, obuwiem, książkami, przyborami szkolnymi. My musimy to przeciwdziałać! Datki uprasza się przesyła na ręce p. Błażeja Chowańca, skarbnika szkolnej szkoły w Boguminie-dworcu.

Szkoła sztygarów w Dąbrowie na Śląsku austriackim. Z powodu napływających chętnych zgłoszeń i zapytań podajemy nauka w szkole trwać będzie dwa lata, gdzie ciągną, to znaczy bez równoczesnej w kopalni.

Uczniowie zamieszczeni mogą znaleźć mieszkanie w internacie szkolnym, w którym koszt utrzymania wyniosą około miesięcznie.

nauki nie będziemy mogli przyjąć więcej, jak 20 uczniów i że posiadający lepsze kwalifikacje będą przedewszystkiem uwzględnieni.

Kalestwo konduktora. Ze Stanisławowa donoszą: Przywieziono z dworca kolejowego do tutejszego szpitala powszechnego konduktora kolejowego Jana Adamowicza, lat 42 liczącego, ojca 5 dzieci ze strąską po kostkę nogą. Nieszczęście to spotkało Adamowicza w czasie pełnienia służby przy pociągu. Było to w tym miesiącu druga już ofiara kolei.

O okradzeniu urzędu podatkowego w Borszczowie donoszą następujące szczegóły: W niedzielę rano woźny przyszedł do biura dla zrobienia porządków. Otwierając drzwi, zobaczył, że zamek jest naruszony. Udał się więc natychmiast do poborcy Ochmana i obaj razem wrócili do urzędu. Nie mając światła, p. Ochman posłał woźnego do mieszkającego na tem samem podwórzu aptekarza i burmistrza p. Niemcewskiego po latarnię. Laborant apteczny i woźny, wychodząc z latarnią, spostrzegli dwóch ludzi, wyskakujących przez okno urzędu od strony podwórza i uciekających przez ogrody. Burmistrz posłał natychmiast po policję i żandarmerję, po których nadejściu zaczęto szukać przede-wszystkiem po podwórzu, ale nie znaleziono żadnych śladów, prócz 4850 koron i 30 hal., które znalazł p. Niemcewski.

Według śladów, zostawionych w biurach, kradzież spełniono w następujący sposób: Sprawcy oderwali zamek od drzwi zewnętrznych, a przekonawszy się, że drugie wewnętrzne drzwi są za silne, ażeby je łatwo rozbić, poszukali innej drogi, mianowicie podważyli okno, otworzyli je i wleźli do środka. Dragiem żelaznym otworzyli ciężkie drzwi, za którymi stoi kasa i rozbili ją, poczem zabrali wszystkie pieniądze papierowe. W kasie znajdowało się 300.000 K papierami i srebrem. Pieniądze te nadeszły w sobotę dla wykupna tytoniu. Sprawcy, wyładowawszy kieszenie pieniędzmi papierowymi, chcieli zabrać i srebro, ale nie mieli w co. Poźniej wzięli więc płótno, w które obszyte były druk nadeszły ze Lwowa, uszyli z tego worki i te napełnili woreczkami ze srebrem. Dwa takie worki znaleziono koła okna, którem złoczyńcy uciekli. Obok kasy znaleziono wszystkie narzędzia, tj. 3 drążki żelazne różnej wielkości, 2 świdy i chusteczkę od nosa, białą, znaczoną literą P, ze śladami krwi. Narzędzia noszą firmę amerykańską i są całkiem nowe. W kasie brakuje 140.000 K.

Z zaboru rosyjskiego.

Rewizje i aresztowania w Warszawie. W mieszkaniu przy ul. Ordynackiej aresztowano p. Sygietyńskiego i odwieziono go do ratusza.

W piątek wieczorem naczelnik straży ziemskiej m. Częstochowy Bocheński w otoczeniu kilkunastu strażników dokonywał rewizji w restauracjach, w hotelu warszawskim i po sklepach. Ulice: Główną, Czystą, Fabryczną, Towarową i Policyjną zamknięto z obu stron i rewidowano wszystkich przechodniów. Kilkunastu z nich, nie posiadających papierów legitymacyjnych, aresztowano.

Po dokonanej w zeszłym tygodniu rewizji w redakcji tygodnika żargonowego „Unser Weg“, policja przybyła w sobotę po raz drugi i po dokonaniu rewizji aresztowała administratora p. Rajchela.

W nocy z soboty na niedzielę agenci ochrony dokonali powtórnej rewizji w mieszkaniu urzędnika telegrafu drogi żelaznej warszawsko-petersburskiej Konstantinowa. Tak przy tej, jak i przy pierwszej rewizji, nie znaleziono. Konstantinow został aresztowany.

Proces organizacji wojskowej. W procesie warszawskiego komitetu organizacji wojenno-rewolucyjnej zapadł wyrok następujący: Pod sądny, zowiący się Fiedorem Pietrowem, otrzymał 7 lat ciężkich robót; podoficerowie Korolew i Beskarabow, oraz szeregowcy Czuchoncow i Kurpuszyn otrzymali po 6 lat, Buszyckij 4 lata, Rudienko i Milewski po 2 lata i 8 miesięcy katorgi.

Fajga Robenholz, Pelagia Makarowa, Riazanski, Tuzienkow, Kopcow i Nikitin zostali uwolnieni.

Uwolnienie. Adwokat przysięgły Kazimierz Sterling po kilkutygodniowym więzieniu w ratuszu został w sobotę wieczorem wypuszczony na wolność, z poleceniem wyjazdu w ciągu 2 dni za granicę, do czasu ukończenia śledztwa w jego sprawie.

Zawieszenie. Generał gubernator warszawski zawiesił na czas trwania stanu wojennego działalność zalegalizowanego przez warszawski urząd gubernialny do spraw o związkach i stowarzyszeniach zawodowego stowarzyszenia subjektów i pracowników handlowych i przemysłowych w zakładach m. Warszawy.

Obława. Policja z wojskiem otoczyła w Warszawie ulicę Franciszkańską (od Nowiniarskiej do Freta) i zarządziła rewizję wszystkich przechodniów. Aresztowano kilkanaście osób.

Deportacje. Następującym osobom, które wyjechały zagranicę, wzbroniony został powrót do państwa rosyjskiego: Anatolowi Kuzniecowski i Anastazemu Paliwodzie — ter-

min nieokreślony; drowi Ignacemu Daumowi na 3 lata; Idessie Tecker na cały czas trwania stanów wyjątkowych w kraju nadbałtyckim.

Ucieczka 2 aresztantek. Ze szpitala żydowskiego na Czystem uciekły dwie chore aresztantki, 23 letnia Szajna Plus, którą miano w tych dniach wysłać do Orenburga, oraz Michalina Einkenil, którą przysłano dla odbicia słabości i która była także skazana na zesłanie.

W Łodzi. Otwarto zamknięty niedawno związek zawodowy branży papierowej. Założono związek zawodowy branży pasmamenteryjnej i wstążkowej. Zaaresztowanego policmajstra Jonina przeniesiono do Cytadeli. W przeciagu obu dni ubiegłych dokonano licznych aresztowań.

Z caratu.

Popi deputowani dzielą się według frakcji w następujący sposób: trudowik 1, kadetów 3, postępców 8, październikowców 3; reszta (29) należy do rozmaitych frakcji prawicy.

Kobiety w więzieniach. Nawet rząd rosyjski został zmuszony zwrócić uwagę na niemożliwe wprost dla kobiet warunki pobytu w więzieniach i polecił, by dawano im cieplejsze cele. Obecnie w więzieniach rosyjskich przebywa 24.791 kobiet; z tej liczby więcej niż trzecia część (!) znajduje się w więziennych szpitalach.

Skandal w Dumie. Ostatnie słowa znanej mowy Rodiczewa podczas debaty nad deklaracją rządową były następujące:

„Pragnę powiedzieć jeszcze więcej: Kiedy władza rosyjska w walce z ekscesami rewolucji znajdowała tylko jeden środek, widziała tylko jedno palladium w tem, co p. Pury-szkiewicz nazwał „koźnierzem Murawiewowskim“ i co potomkowie nasi być może nazwą „krawatem Stołypinowskim“... Piekłny hałas i wrzawa...

Jak wiadomo, Rodiczew był zmuszony w obecności świadków przeprosić Stołypina. Jest to pewnego rodzaju upokorzenie dla całej frakcji kadeckiej...

Drugim skutkiem sobotniego zajścia było odsunięcie się znowu październikowców od kadetów i połączenie z całą prawicą. To też koniec zebrania zamienił się na wielką manifestację na cześć prezesa ministrów.

Ze świata.

Nowy minister obrony krajowej generał Georgi urodził się w r. 1852 w Pradze, jako syn pułkownika. W r. 1871 wstąpił do służby wojskowej. W r. 1882 wziął udział w okupacji Bośni, a od r. 1898 przydzielony został do ministerstwa wojny. W r. 1903 został generałem i komendantem brygady w Pradze, w r. 1906 został szefem sekcji w ministerstwie obrony krajowej.

Nowe karty korespondencyjne pojawiły się w Austrii w tych dniach, a mianowicie zwykłe po 5 hal. i zagraniczne po 10 hal. Na wszystkich kartach wolno obecnie pisać po obydwu stronach i naklejać na nich fotografie, winiety itp. Prywatne karty korespondencyjne dopuszczone są tylko w tym rozmiarze, co rządowe, a mianowicie 14 cm. długie a 9 cm. wysokie. Z początkiem lutego wydane zostaną nowe przekazy pocztowe.

Los pieśni polskich. Pod tym tytułem pisze „Vorwärts“: „Pieśni polskie śpiewało niegdyś mieszczaństwo niemieckie — w czas swej rewolucyjnej wiosny i niejeden zapewne z sympatji ku uciemiężonym Polakom podówczas uczył się po polsku. Dzisiaj mowa polska i śpiew samym Polakom wzbraniane, a Niemcom wolno je mieć w ustach, gdy ponad 70 lat liczą, gdy są profesorami nadzwyczajnymi i uprawiają językoznawstwo porównawcze.

Rząd zaangażował ludzi pomysłowych, którzy mają wynaleźć środek w guście bacillusu ku wyniszczeniu raz na zawsze mowy polskiej.

Otóż melodie polskie — pisze dalej „Vorwärts“ — złośliwie — są zakazane; nawet białe aparaty grające, które je rzepolą, tępią się, jak niemowlęta za czasów Heroda. Gnieźnieńską Izłą karną zwie się ta sławna instytucja, która podjęła walkę z płytami gramofonowymi, zawierającymi pieśni polskie. 400 płyt takich, które miały rozbrzmiewać zawsze piękną melodią „Jeszcze Polska nie zginęła“ będą unieszkodliwione, rozbite na atomy i na zawsze wyklęte. Zapewne niedługo wystosowany zostanie list gończy za nieznanym autorem tekstu i kompozytorem melody tej pieśni.

Że Chopin itp. banda cierpiąca jest jeszcze na pruskich koncertach — niedalej jak przedwczoraj słyszeliśmy jak Ansorge zatruwał nim lud niemiecki — to skandal, któremu koniecznie musi być poświęcone jedna nowela antypolska.

Dziecko w kasie ogniotrwałej. Rzadki wypadek zaszedł onegdaj w Berlinie. Trzyletnia córeczka pewnego adwokata patentów, bawiła się ze szluzą w pokoju, w którym znajdowała się żelazna kasa. Kaszka straszła dziecko, że zamknie je do kasy, a gdy dziecko naprawdę wtoczyło się wewnątrz, udawała, że zatrzaskuje drzwi, aż rzeczywiście drzwi się zamknęły. Służąca zaczęła krzy-

żeć na gwałt, gdyż drzwiczki otworzyć się nie chciały, a buchalter, który klucze od kasy nosił w kieszeni, pojechał na domiar złego na obiad w odległą jakąś ulicę. Spro-wadzono tedy ślusarzy z sąsiedniej fabryki kas żelaznych, lecz kasa, w której dziecko było zamknięte, okazała się tak doskonale zrobioną, że na żaden sposób dobić się do niej nie było można. Ponieważ dziecko, od-powiadające zrazu na wołania rodziców, zamilkło zupełnie, wywiercono w kasie otwory, przez które przywołano tymczasem straż pożarna pompowała kwasoród. Nareszcie przecież powrócił posłaniec, którego wysłano po klucze i kasę otworzono. Dziecko było nieprzytomne, lecz za staraniem lekarzy przyszło niebawem do siebie.

Ułaskawienie Haua. Wielki książę badeński ułaskawił adwokata Haua na dożywotnie więzienie. Hau zasądzony został w lecie br. na śmierć za zabicie swej teściowej p. Molitor.

B. GABRYELSKA, Kraków, kupuje, sprzedaje i najmuje — fortepiany, pianina, harmonie i pianole — krajowe i zagraniczne nowe i prze-grane — za gotówkę i na spłaty — bez zaliczki.

Sprawy partyjne.

Wzywa się miejscowe komitety partyjne, które dotąd nie otrzymały kwestyionaryusza w sprawie sprawozdania na Kongres, aby jak najprędzej o tenże się upomniały u sekretarza tow. Franciszka Waligóry, Kraków, Wiślna 5.

Komitet Wykonawczy P. P. S. D., uwzględniając ogromny wzrost ruchu partyjnego w naszym kraju, utworzył stały sekretaryat partyjny, urzędujący codziennie od godz. 9 do 1 i od 4 do 8, a w niedzielę i święta od 9 do 12.

Wszelkie pisma i przesyłki dla Komitetu Wykonawczego prosimy adresować: Franciszek Waligóra — Kraków, ulica Wiślna 5.

Sekretaryat polskiego klubu socjalno-demokratycznego w Izbie posłów mieści się w Wiedniu, VIII. Florianigasse 7, II. Stock, Thür 7. — Sekretarzem jest tow. Szalit.

Przegląd społeczny.

Polepszenie bytu robotników salinarnych. Na ostatniem posiedzeniu komisji ugodowej oświadczył minisier skarbu na wniosek posła tow. Wityka, że przychyli się do jego życzenia poprawy bytu robotników salinarnych i że zgadza się na to, by chłopci otrzymywali surowicę solną z salin rządowych dla użytku w gospodarstwie.

TELEGRAMY

z dnia 3 grudnia.

Demonstracje przeciw drożyznie.

Tryest. Wczoraj urządziła partya socjalno-demokratyczna kilka zgromadzeń przeciw drożyznie.

Objęcie Konga przez Belgję.

Bruksela. W piątek pałomocnicy Belgii i państwa Konga podpisali traktat w sprawie objęcia państwa Konga przez Belgję.

Wybuch w kopalni.

Pittsburg. Wskutek wybuchu gazów w kopalni węgla koło Fayette zostało około 40 górników zasypanych.

Katastrofa okrętowa.

Halifaks. Jakis okręt, wiozący na pokładzie kilkuset podróżnych, osiadł na mieliźnie skutkiem burzy koło pewnej wysepki w pobliżu wybrzeża Nowej Szkocji (północna Ameryka). Podróżni w liczbie 600 zdołali się uratować na łodzi, jednakże po 18 godzinach, które spędzili bezżywienia i na zimnie, musiano ich w braku innych łodzi na linach i w koszach przenieść z powrotem na okręt.

Z caratu.

Car dziękuje Dumie.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Prezydent ministrów zawiadomił prezydenta Dumy Chomiakowa, że car na wręczonym mu przez Chomiakowa w d. 27 listopada adresie napisał następujące słowa: „Jestem gotów wierzyć wyrażonemu uczuciom i oczekuję owocnej pracy“.

Na telegram prawicy, zaopatrzony 112 podpisami posłów, nadeszła od cara następująca telegraficzna odpowiedź: „Dziękuję za wyrazy wierności i ufam, że stworzona przezemnie Duma wkroczy na drogę pracy, trzymając się ściśle danych przeze mnie zasadniczych ustaw państwowych i spełni me nadzieje“.

Proces o bunt wojskowy.

Władywostok. (Pet. ag. tel.). Z 203 uczestników buntu batalionu minerów w dniu 29 października skazanych zostało 20 na śmierć przez rozstrzelanie, 34 na roboty przymusowe, 88 na przeniesienie do rot aresztanckich, 53 na wcielenie do batalionów

dyscyplinarnych, 2 na więzienie wojskowe, a 1 chłop na śmierć przez powieszenie. 5 osób uwolniono.

Amerykański minister wojny w Rosji. Petersburg. Amerykański sekretarz departamentu wojny Taft przybył tu dzisiaj i będzie przez cara przyjęty na posłuchaniu w Carskiem Siole.

„LATARNIA“

Zeszyt za listopad 1907 roku

wyszedł z druku
i zawiera bardzo ciekawą rozprawkę
pod tytułem:

Walka o krótszy dzień roboty ze stanowiska higieny.

Cena 6 hal., z przesyłką 8 hal.

Czerwony Katechizm.

Napisał Franciszek Czaki.

Cena 6 hal., z przesyłką 8 hal.

Do nabycia w administracji „Naprzodu“, Kraków, Długa 5, oraz u wszystkich kolporterów partyjnych.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

*** Baczność metalowcy krakowscy!** Zaprasza się wsz stłkich towarzyszów metalowców na poufne zgromadzenie, które odbędzie się w piątek 6 b. m. o godz. 7 wieczorem w lokalu Związku stow. rob. (ul. Wiślna 5). Porządek dzienny: Wybór asesorów do sądu przemysłowego. Ze względu na ważne sprawy uprasza zarząd o liczne przybycie.

*** Uroczysty wieczór ku uczczeniu pamięci Stanisława Wyspiańskiego** odbędzie się w Krakowie w przyszłym tygodniu. Szczegóły doniosą afisze.

*** Baczność krawcy krakowscy!** We środę 4 b. m. o godz. 8 wieczorem odbędzie się w lokalu Związku stow. rob. (Wiślna 5) ogólne zgromadzenie krawców z większych firm. Porządek dzienny: 1) Położenie robotników krawieckich a stanowisko organizacji zawodowej. 2) Sprawa konsumu robotniczego.

*** Baczność robotnicy drzewni!** Wszelkie listy i polecenia do komitetu obwodowego robotników drzewnych wschodniej Galicji posyłać pod adresem: Komitet obwodowy robotników drzewnych wschodniej Galicji, Lwów, stow. „Zgoda“.

*** Wielka zabawa p. t. „Na złamanie karku!“** w połączeniu z humorystycznym przedstawieniem odbędzie się w sobotę d. 7 grudnia w Związku stow. rob. (Wiślna 5). Początek o godz. 8 wieczorem. Wstęp 60 h.

*** Chór robotniczy w Krakowie.** Ze względu na koncert ludowy dnia 15 grudnia uprasza się szanownych śpiewaków o bezwzględne regularne uczęszczanie na próby Chóru.

*** Podgórze.** We czwartek 5 b. m. staraniem Uniwersytetu ludowego imienia A. Mickiewicza odbędzie się w stowarzyszeniu „Postęp“ (Mały Rynek 4) zwyczajny odczyt. Tematy: 1) „O M ryi Konopnickiej“ (ze śpiewem i deklamacją); 2) „O elektryczności“ (z demonstracjami). Początek o godz. 7½ wieczorem. Wstęp wolny.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 3 grudnia. Pszenica na kwiecień 13-20 do 13-21. Pszenica na październik 11-45 do 11-46. Żyto na kwiecień 12-45 do 12-46. Żyto na październik 10-41 do 10-42. Owies na kwiecień 8-68 do 8-69. Owies na październik — do —. Kukurudza na maj 7-59 do 7-60. Rzepak na sierpień 17-10 do 17-20. Wszystko za 50 klg.

Oferty mierne. Chęć kupna mierna. Uspokobienie utrzymane. Pogoda: pochmurno.

Przepowiednia pogody.

Galicja zachodnia: Opady, przybierająca temperatura, pochmurno.

Wyszedł z druku Nr. 6

bogato ilustrowany

dwutygodnika polityczno-satyrycznego

„KROPIDŁO“

Cena 20 h. — Wszędzie do nabycia!

NADEŚLANE.

(Za dział ten redakcja nie odpowiada.)

Przyjmę rutynowanego koncypienta z egzaminem adwokackim, ew. z substytucją i conajmniej 4-letnią praktyką. — Zgłoszenia zaraz do adwokata dra He-skiego w Krakowie.

Zwracamy uwagę naszych czytelników na rubrykę „Drobne ogłoszenia“ w dziale inseratowym „Naprzodu“ i prosimy, by korzystali z tej rubryki przy różnych okazjach: czy to szukając lokatora na mieszkanie, czy też przy kupnie lub sprzedaży czegoś, przy poszukiwaniu pracy i t. p.

Za trochę ogłoszeń Redakcja nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Drobne ogłoszenia

Za anons w „Drobnym ogłoszeniu” liczy się za każde słowo 6 h, tydzień 20 hal.

Emerytowany urzędnik

c. k. kolei państwowych, obznajmiony dokładnie z kasą w magazynach, także z maszynami rolniczymi, pracą biurową, władający językiem polskim i niemieckim w piśmie i słowie, poszukuje odpowiedniego zajęcia. 822

Władysław Niemiński
Kraków, Poniatowskiego 6, II p.

Firma Józ. J. Leinkauf
poszukuje praktykanta natychmiast.

Poszukuję

zdolne kwiaciarki na wyjazd. Zgłoszenia przyjmuję o 6 wieczorem
Zbąski, ul. Gazowa 7, II p.

Miód

typowy najlepszy po 6 kor. 10 hal. Miód polny ciemny II. gatunek po 5 kor. 50 hal. 5 kilo opłatnie z własnych pasiek, ręcząc za dobroć i czystość wysyła: Józef Czajkowski, Skala nad Zbruczem. 802

Poselska 15.

Św. Mikołaj

dla grzecznych dzieci zostawił w cukierni przy ul. Poselskiej L. 15 masę podarunków.

Uprasza się Szan. Mateczki, Tatusiów, Ciocię i Wujaszków po odbiór tychże.

Z poważaniem

**Zarząd podarunków św. Mikołaja
Poselska 15.**

Miód pszczołny

prawdziwą czystą patokę z własnej pasieki posyłam za pobraniem pocztowym w blaszankach 5-kg. wraz z opłatą pocztową i opakowaniem po 5 K 50 hal., ręcząc za czystość miodu. P. Stelmach, Sosnowo, p. Siemikowce [Galicja]. 821

Tablice i napisy

z metalu lane

oraz mosiężne grawirowane dla Pp. adwokatów, lekarzy, biur i t. p. tablice graniczne dla Wydziałów powiatowych, gmin, tablice nagrobkowe, numera na domy, oraz oznaki dla straży leśnych i polowych wykonywa najtaniej

Zakład rytowniczy

MAKSA GLASERMANA

we Lwowie, Sykstuska 17
Cenniki darmo i opłatnie. 569

Kasa zaliczkowa

Filii Banku hipotecznego
w Krakowie, ul. Bracka 1.

Pożyczki z skryptami
notaryalnymi (spłata ratami tygodniowymi, miesięcznymi, kwartalnymi).

Pożyczki na zastaw
kosztowności (złota, srebra, drogich kamieni i papierów wartościowych) od 10 koron 579 poczasz.

Magazyn obuwia

Edwarda Bórka

w Krakowie ul. Bracka 8.

Poleca na sezon jesienny i zimowy

trwałe i tanie obuwie

wyrobu własnego jakoteż:

SPECYALNOŚĆ:

BUTY DO POLOWANIA

i t. d. Materiał pierwszej jakości

zagraniczny i krajowy. 612

1/8 kg. 18 ct.

KAWY

silnej i aromatycznej

poleca handel pod firmą

Wojciech OLSZOWSKI

w Krakowie, Mały Rynek

róg ul. Szpitalnej.

Zalecona przez Towarzystwo Lekarskie krakowskie Szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne jak

Woda Bilińska

wyrobu naszego pod kontrolą Komisji przemysłowej Towarzystwa lekarskiego, używaną bywa w zgodzie, kurczach i przewlekłych katarach żołądka z dobrym skutkiem.

Cena flaszki w Krakowie 15 ct.

Do nabycia w aptekach i drogueryach. — Skład dla Lwowa w aptece J. Włódrskiego.

K. Rząca i Chmurski w Krakowie

66

właściciele fabryki wód mineralnych.

Bryndza owcza karpacka

1 faska 5 kg. bryndzy deserowej 7 K, 1 faska 5 kg. bryndzy majowej 6 K, 1 faska 5 kg. bryndzy ostrej 4 50, 1 faska 5 kilogram. powidła kor. 4 50, 1 paczka 5 kg. sera szwajcarskiego 9 K, 1 paczka 5 kg. makaronu tarchonya K 4 50, 1 paczka 5 kg. slipek suszonych 3 K, 1 paczka 5 kg. słoniny białej albo wędzonej K 7 80, 1 paczka 5 kg. kiełbas wieprzowych K 8 50, 1 kg. kawy surowej od K 2 20 do 3 60, 1 kg. kawy palonej od K 2 80 do 4 —, 1 kg. herbaty od 5 do 12 K.

Poleca dom specyaliów węgierskich
Kiefer Leo, Kesmark Węgry.



Mimo ogólnej drożyzny

sprzedaję moje towary i nadal po nadzwyczajnie tanich cenach. Niklowy Remontoir kieszonkowy z marką Systemu Roskopf, 36 godzin idący wraz z pięknym łańcuszkiem K 8 90, trzy sztuki K 11 —, sześć sztuk K 20 —, Srebrny Roskopf z trzech kopertach, barżo silny K 12 —, Stalowy damski remontoir K 7 80. Budzik najlepszy K 3 —. Łańcuszek srebrny od K 2 —. Zegarki damskie złote od K 20 —.

Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

IGNACY CYPRES, KRAKÓW,
ul. Floryańska 49.

ul. Floryańska 49.

ul. Floryańska 49.

ul. Floryańska 49.

ul. Floryańska 49.

ul. Floryańska 49.

ul. Floryańska 49.

ul. Floryańska 49.

ul. Floryańska 49.

ul. Floryańska 49.

ul. Floryańska 49.

ul. Floryańska 49.

ul. Floryańska 49.

ul. Floryańska 49.

ul. Floryańska 49.

ul. Floryańska 49.

ul. Floryańska 49.

ul. Floryańska 49.

ul. Floryańska 49.

ul. Floryańska 49.

ul. Floryańska 49.

ul. Floryańska 49.

ul. Floryańska 49.

ul. Floryańska 49.

ul. Floryańska 49.

ul. Floryańska 49.

ul. Floryańska 49.

ul. Floryańska 49.

ul. Floryańska 49.

ul. Floryańska 49.

ul. Floryańska 49.

ul. Floryańska 49.

ul. Floryańska 49.

ul. Floryańska 49.

ul. Floryańska 49.

ul. Floryańska 49.

ul. Floryańska 49.

ul. Floryańska 49.

ul. Floryańska 49.



ZA POŁOWĄ CENY

niż sprzedaję na raty dostarczam z pięciolet. gwarancją za gotówkę, 15 K zadatku, resztę za pobraniem, nowe wysokoramiennie

SINGERA MASZYNY DO SZYCIA

ręczna K 48, nożna z pokrywą K 56, Singera Ringschiff nożna z pokrywą K 78, Singera-Central-Bobbier z elegancką pokrywą K 96. Polska firma Stanisław Rundbakin, Wien IX, Grünetorgasse 23.

Pierwszy Zakład plisowania

przy ul. Niecałej 13, parter

przyjmuje wszelkie roboty w zakres plisowania wchodzące (fałdy gładkie, płaskie i desenie). Do sukien kłoszowych wypożycza się formę, albo na życzenie przykrawa się je i szyje 783 w zakładzie.

BIURO TOWARZYSTWA PRAWNEJ OCHRONY PODATNIKÓW

przeniesione zostało z dniem 1 grudnia b. r. do domu przy ulicy Jagiellońskiej L. 9, I p., naprzeciwko Redakcji „Nowej Reformy“.

ul. Jagiellońska 9, I p.

ul. Jagiellońska 9, I p.

ul. Jagiellońska 9, I p.

ul. Jagiellońska 9, I p.

ul. Jagiellońska 9, I p.

ul. Jagiellońska 9, I p.

ul. Jagiellońska 9, I p.

ul. Jagiellońska 9, I p.

ul. Jagiellońska 9, I p.

ul. Jagiellońska 9, I p.

ul. Jagiellońska 9, I p.

ul. Jagiellońska 9, I p.

ul. Jagiellońska 9, I p.

ul. Jagiellońska 9, I p.

ul. Jagiellońska 9, I p.

ul. Jagiellońska 9, I p.

ul. Jagiellońska 9, I p.

ul. Jagiellońska 9, I p.

ul. Jagiellońska 9, I p.

ul. Jagiellońska 9, I p.

ul. Jagiellońska 9, I p.

ul. Jagiellońska 9, I p.

ul. Jagiellońska 9, I p.

ul. Jagiellońska 9, I p.

ul. Jagiellońska 9, I p.

ul. Jagiellońska 9, I p.

ul. Jagiellońska 9, I p.

ul. Jagiellońska 9, I p.

ul. Jagiellońska 9, I p.

ul. Jagiellońska 9, I p.

ul. Jagiellońska 9, I p.

ul. Jagiellońska 9, I p.

ul. Jagiellońska 9, I p.

ul. Jagiellońska 9, I p.

ul. Jagiellońska 9, I p.

ul. Jagiellońska 9, I p.

ul. Jagiellońska 9, I p.

ul. Jagiellońska 9, I p.

ul. Jagiellońska 9, I p.

ZMIANA LOKALU.

Główny skład suchych owoców pod firmą

S. Kragen w Podgórzu

zaopatrzony w świeży transport towarów znajduje się obecnie w domu WP. Dr FEUEREISENA tuż przy moście.

ul. Podgórska 13

ul. Podgórska 13

ul. Podgórska 13

ul. Podgórska 13

ul. Podgórska 13

ul. Podgórska 13

ul. Podgórska 13

ul. Podgórska 13

ul. Podgórska 13

ul. Podgórska 13

ul. Podgórska 13

ul. Podgórska 13

ul. Podgórska 13

ul. Podgórska 13

ul. Podgórska 13

ul. Podgórska 13

ul. Podgórska 13

ul. Podgórska 13

ul. Podgórska 13

ul. Podgórska 13

ul. Podgórska 13

ul. Podgórska 13

ul. Podgórska 13

ul. Podgórska 13

ul. Podgórska 13

ul. Podgórska 13

ul. Podgórska 13

ul. Podgórska 13

ul. Podgórska 13

ul. Podgórska 13

ul. Podgórska 13

ul. Podgórska 13

ul. Podgórska 13

ul. Podgórska 13

ul. Podgórska 13

ul. Podgórska 13

ul. Podgórska 13

ul. Podgórska 13

ul. Podgórska 13

ul. Podgórska 13

ul. Podgórska 13

ul. Podgórska 13

ul. Podgórska 13

ul. Podgórska 13

ul. Podgórska 13

ul. Podgórska 13

ul. Podgórska 13

ul. Podgórska 13

ul. Podgórska 13

ul. Podgórska 13

ul. Podgórska 13

ZOFIA BIESIADECKA

.....OSWIECIM.....

Przez Wycekle

o. k. Namieśników

koniecznych

koniecznych

koniecznych

koniecznych

koniecznych

koniecznych

koniecznych

koniecznych

koniecznych

koniecznych

koniecznych

koniecznych

koniecznych

koniecznych

koniecznych

koniecznych

koniecznych

koniecznych

koniecznych

koniecznych

koniecznych

koniecznych

koniecznych

koniecznych

koniecznych

koniecznych

koniecznych

koniecznych

koniecznych

koniecznych

koniecznych

koniecznych